Rok XI. Nr. 209 (3099). Wilno, Piątek 3 Sierpnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Hitler prezydentem Rzeszy
Zgon prezydenta Hindenburga



Feldmarszałek Paweł von Hindenburg, zmarły prezydent Rzeszy Niemieckiej.

BERLIN. (Pat). Komunikat urzędowy niemieckiego biura informacyjnego donosi: Neudeck. 2. VIII. Prezydent Rzeszy generał feldmarszałek Hindenburg zmarł dziś o godz. 9-ej rano.

Żałoba

BERLIN (PAT) — Pogrzeb prezydenta Hindenburga odbędzie się na koszt państwa. Na obszarze całych Niemiec ogłoszono żałobę narodową na przeciąg 14-tu dni. W Reichswehrze żałoba trwać będzie 4 tygodnie. Przez ten czas na wszystkich gmachach podlegających Reichswehrze i marynarce flagi będą opuszczone do połowy masztu. W dniu dzisiejszym i w dniu pogrzebu przedstawienia teatralne i wszelkie imprezy zostaną zawieszone.

Na ulicach Berlina

BERLIN (PAT) — Wiadomość o śmierci prezydenta Rzeszy rozeszła się lotem błyskawicy po mieście. Wszystkie większe pisma wydały dodatki nadzwyczajne, poświęcone pamięci prezydenta. Na wszystkich gmachach państwowych i prywatnych powiewają flagi

W mieście panuje spokój, przed gmachem Rzeszy i ministerstwem propagandy gromadzą się liczne tłumy oczekujące ukazania się nowego prezydenta Adolfa Hitlera.

W Neudeck

NEUDECK, (PAT). — W ciągu popołudnia został zamknięty całkowicie ruch szosowy na szosie między Kosielicami i Iławą.

Oddziały sztafet ochronnych zostały odkomenderowane, celem zamknięcia ruchu i zapewnienia spokoju i ciszy dokoła zamku w Neudeck do chwili uroczystości pogrzebowych.

Liczni przedstawiciele prasy zagranicznej, którzy przybyli do Neudeck, musieli się pogodzić z faktem niedopuszczenia ich ani do pokoju feldmarszałka ani też do parku. Przy wszystkich bramach trzymają straż honorową żołnierze pułków stacjonowanych w Niemieckiej Iławie. Na zamku powiewał sztandar z barwami herbowemi a obecnie zawieszono chorągiew prezydenta Rzeszy.

Jak się odbędzie pogrzeb

LONDYN, (PAT). — Reuter donosi z Neudeck: Wedle powszechnego przekonania uroczystości pogrzebowe odbędą się w wielkim pomniku-bastjonie, wzniesionym na cześć Hindenburga, na miejscu jego słynnych bitew z wojskami rosyjskiemi. Ciało zmarłego będzie prawdopodobnie pochowane na małym cmentarzu w Neudeck zgodnie z wolą prezydenta Hindenburga.

Połączenie prezydentury z urzędem kanclerza Rzeszy

BERLIN. (Pat). Nowa ustawa przyjęta przez gabinet Rzeszy brzmi:

§ 1. Urząd prezydenta Rzeszy zostaje połączony z urzędem kanclerza Rzeszy.

§ 2. Ustawa ta wchodzi w życie z chwilą zgonu prezydenta Rzeszy feldmarszałka Hindenburga.

BERLIN. (Pat). Ogłoszono uzupełnienie do § 1 nowoprzyjętej ustawy w sprawie urzędu prezydenta Rzeszy, które brzmi, jak następuje:

W następstwie powyższego dotychczasowe kompetencje prezydenta Rzeszy przechodzą na kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera, który wyznaczy swego zastępcę.

BERLIN (PAT) — Dekret o połączeniu w rękach Hitlera władzy prezydenta Rzeszy i kanclerza przyjęty został po długich obradach gabinetu w ciągu ubiegłej nocy.

Dekret ten stanowi fakt o niezwykłe doniosłem znaczeniu dla Rzeszy.

Z chwilą wejścia w życie dekretu przeszła na Adolfa Hitlera pełnia władzy wykonawczej Rzeszy. Jest on obecnie nietylko wodzem jedynej partji w Niemczech, która ma ponadto własne organa polityczne i wykonawcze ale również kanclerzem, w którego rękach wyłącznie spoczywają losy państwa i wreszcie prezydentem Rzeszy, a zatem wodzem naczelnym wszelkich sił zbrojnych Niemiec.

Niewątpliwie Adolf Hitler jest dziś mężem stanu mającym największą władzę na świecie.

Hitler żąda plebiscytu

BERLIN (PAT) — Kanclerz Hitler przesłał ministrowi spraw wewnętrznych Rzeszy pismo, w którem omawia konieczność prawnego uregulowania spraw związanych z urzędem prezydenta Rzeszy, jakie powstały po śmierci prezydenta Hindenburga. Wielka postać zmarłego, pisze kanclerz, nadała tytułowi prezydenta Rzeszy zupełnie wyjątkowe znaczenie, łącząc go nierozerwalnie z nazwiskiem Hindenburga.

Wobec powyższego kanclerz Hitler prosi o wydanie zarządzenia, aby w stosunkach urzędowych i pozaurzędowych tytułowano go, jak dotychczas, tylko wodzem i kanclerzem Rzeszy. Zarządzenie to obowiązywać będzie również w przyszłości.

Kanclerz wyraża dalej życzenie, by uchwała gabinetu posiadająca moc konstytucyjną, która połączyła urząd kanclerza ze stanowiskiem prezydenta Rzeszy uzyskała sankcję narodu niemieckiego.

W głębokiem przeświadczeniu, pisze kanclerz, że wszelka władza pochodzić musi od narodu i przezeń winna być potwierdzona w wolnem i tajnem głosowaniu proszę pana niezwłocznie polecić o przedłożenie narodowi niemieckiemu w wolnym plebiscycie uchwały gabinetu wraz z ewentualnemi koniecznemi uzupełnieniami.

Przysięga na wierność Hitlerowi

BERLIN (PAT) — Minister Reichswehry gen. Blomberg wydał rozkaz do armji i marynarki niemieckiej o złożeniu przysięgi na wierność kanclerzowi Hitlerowi. Rota przysięgi brzmi jak następuje: **„Składam przed Bogiem świętą przysięgę, że słuchać będę bez zastrzeżeń przywódcę Rzeszy i narodu Adolfa Hitlera. Będę gotów w każdej chwili narazić moje życie, jako dzielny żołnierz aby wypełnić swoją przysięgę."**

Nowa walka o przyszłość Niemiec

BERLIN, (PAT). — Zastępca Fuehrera Rudolf Hess wydał odezwę do wszystkich członków niemieckiej narodowo-socjalistycznej partji robotniczej, w której zawiadamia o śmierci prezydenta Hindenburga i zapowiada nową walkę o przyszłość narodu.

Berliński korespondent Havasa podkreśla znaczenie słów Hessa, z których wynika, że od dnia dzisiejszego rozpoczyna się decydująca walka o odrodzenie narodu niemieckiego.

BEZ HINDENBURGA



Ostatnie zdjęcie prezydenta Hindenburga.

W chwili wybuchu wojny światowej Paweł Hindenburg miał 67 lat.

W niemieckiej literaturze czytamy, że odprowadzając swego syna na wojnę Hindenburg powiedział: „Jestem starcem, prawdopodobnie już nie będę potrzebny“. Okazało się jednak, że „starzec“ jeszcze jest potrzebny.

Były dowódca 4-go korpusu piechoty został wyznaczony dowódcą 8-ej armji 22 sierpnia 1914 roku. 31-go sierpnia tegoż roku po bitwie pod Tannenbergiem rozbłysła gwiazda byłego skromnego prowincjonalnego dowódcy korpusu.

Od Tannenbergu otwiera się dla niego prosta droga na stanowisko szefa sztabu generalnego działającej armji.

Dzięki nieustającej propagandzie patrjotycznej wkrótce stał się on bóstwem niemieckiego narodu, symbolem siły wojennej kraju.

Monarchista i konserwatysta z krwi i kości. Reprezentował on całą świetność królewskich Prus.

Po klęsce na pewien czas schodzi ze sceny, zamyka się w ciszy życia osobistego.

W 1925 roku, po śmierci prezydenta Eberta, konserwatyści ponownie wynoszą go i przeciwstawiają jego kandydaturę na prezydenta państwa kandydaturze przedstawiciela wejmarskich Niemiec.

26 kwietnia 1925 roku Hindenburg został prezydentem Rzeszy Niemieckiej.

Oczekiwania skrajnej prawicy nie całkowicie się ziściły. Hindenburg spełniał swoje obowiązki lojalnie. Odnosiło się wrażenie, że obranie konserwatywnego generała na prezydenta republiki tylko umacniało ustrój wejmarski.

Lecz tak się tylko zdawało.

Generał należał z pochodzenia do zubożałego rodu szlacheckiego. Gdzieś w Prusach Wschodnich istniał majątek będący niegdyś własnością jego przodków [1].

Konserwatywne żubry skombinowały w jaki sposób „wziąć starca w obroty“.

Zebrali pieniądze i złożyli prezydentowi Hindenburgowi w „darze narodowym“, majątek jego przodków W ten sposób Hindenburg stał się obywatelem ziemskim. Grandowie Prus Wschodnich stali się jego sąsiadami i, jako sąsiedzi i ludzie jednego stanu, urabiali go na swoją modłę.

Skutkiem tego „urabiania“ starego prezydenta było dojście Hitlera do władzy.

Jaką rolę spełniał Hindenburg po objęciu władzy przez Hitlera?

Istnieje anegdotka o „narodowej rewolucji“ i jej następstwach: „Tegoby się wszystkiego nie stało, gdyby Hindenburg żył“... A więc są zdania że Hindenburg zmarł nie 2-go sierpnia 1934 roku, a już z chwilą objęcia władzy przez Hitlera.

[1]) W oficjalnej historji coprawda przemilcza się, iż jeden z przodków feldmarszałka był stracony za poddanie Francuzom twierdzy Szpandau i że jeszcze dawniej p. p. von Hindenburg und Benechendorf byli dobrymi patrjotami... Rzeczypospolitej Polskiej!

Jednakże ściśle tak nie jest. Hindenburg swoją rolę spełnił. Istniała jeszcze legenda hindenburgowska. Ten „żywy trup“ należał, pomimo wszystko, do liczby „potentiels de guerre“ tej konserwatywnej kliki która długi czas rządziła w jego imieniu. „Otoczenie prezydenta Hindenburga“ było ośrodkiem frondy przeciwko skrajnościom kursu hitlerowskiego.

Ortodoksalni pastorzy i konserwatywni politycy szukali w Hindenburgu oparcia przeciwko naciskowi ze strony reżimu. Że zabiegi te nie pozostawały całkowicie bez rezultatu —dowodem tego jest chociażby czasowe złagodzenie kursu w sprawach polityki kościelnej.

Być może, iż niektórzy politycy konserwatywni nie byli zadowoleni ze skromnej roli „mitu Hindenburga“ i marzyli że Hindenburg, jako zwierzchnik Reichswehry odegra bardziej aktywną rolę.

W planach niektórych zwolenników „konserwatywnej rewolucji“ rola ta napewno mu była wyznaczona. Lecz „konserwatywna rewolucja“ była zamierzana na zimę 1934-35 roku, gdy „zima głodu, zima załamania się kampanji w walce z bezrobociem, brak surowców i artykułów spożywczych zdecydowanie podważą autorytet Hitlera“.

Jeśli takie plany ktośkolwiek miał to ze zgonem Hindenburga one, w tej formie, oczywiście upadają. Konserwatywna fronda pozostała bez szyldu. Czy to ma oznaczać, że na „rewolucji konserwatywnej“ trzeba postawić krzyżyk?

W ostatnich czasach chodziły pogłoski, że w związku ze spodziewaną śmiercią Hindenburga „narodowi monarchiści“ awansem dyskontują wypadki. Jeśli takie plany rzeczywiście istniały i o ile najbliższe dni nie przyniosą w tej sprawie niespodzianki, to będzie widoczne, że autorzy tych planów zrzekli się ich a uważali za lepsze w ostatniej chwili przyjąć inną taktykę.

Wogóle trzeba być skrajnym optymistą, żeby obecnie robić w Niemczech „konserwatywną rewolucję“. Nietylko dlatego, że pamiętny jest jeszcze d. 30 czerwca, lecz i dlatego, że jak zewnętrzna tak i wewnętrzna sytuacja polityczna kraju bynajmniej nie zachęca do zagarnięcia władzy.

Przeciwnie rola „cichego wspólnika“ jaką dotychczas grali konserwatyści w gabinecie Hitlera, jest bardziej pociągająca. Rzecz zrozumiała, że w stosunku sił „wspólników“ zgon Hindenburga spowodować może pewne przesunięcia

To, że Hitler obecnie, przynajmniej formalnie, staje się gospodarzem Reichswehry może oznaczać bezpośrednie osłabienie grup konserwatywnych. Wszystko jednak zależy od tego czy stan formalny okaże się zgodny ze stanem faktycznym.

Obserwator.

Komunikat Elty

o wizytach polskich w Kownie

RYGA (PAT) Z Kowna donoszą: Litewska agencja telegraficzna ogłasza komunikat w związku z różnemi pogłoskami, które pojawiły się w prasie.

Komunikat stwierdza że **radca Muehlstein wyjechał z Kowna nie przez granicę polsko - litewską, a przez Kłajpedę do Niemiec. Radca Muehlstein przez prezydenta republiki litewskiej nie był przyjęty i o posłuchanie takie nie prosił** Muehlstein wyjeżdżał do Litwy w sprawach żydów palestyńskich i złożył wizytę grzecznościową ministrowi spraw zagranicznych Lozoraitisowi.

Dotychczas, głosi dalej komunikat litewskiej agencji telegraficznej od Polski prócz zapewnień o przyjaznych stosunkach nie otrzymaliśmy żadnych propozycyj co do omówienia meritum konfliktu litewsko-polskiego.

Ani przyjazd b. premjera Prystora ani przyjazd radcy Muehlsteina, ani przyjazd do Litwy innych polskich działaczy nie dał podstaw do tego aby przypuszczać, że Polska zaczęła rozumieć stanowisko Litwy w kardynalnem zagadnieniu wileńskiem.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Prace nad oddłużeniem rolnictwa

Po exposé premjera Kozłowskiego prace rządu w kierunku oddłużenia rolnictwa posuwają się w szybkiem tempie. Wczoraj p. premjer został przyjęty przez Pana Prezydenta Rzplitej, którego poinformował o zamierzeniach rządu.

W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie komitetu ekonomicznego Rady Ministrów, poświęcone wnioskom komisji, która opracowała projekt oddłużenia rolnictwa.

Poseł Austrji u ministra Spraw Wewn.

Wczoraj minister spraw wewn. p. Kościałkowski przyjął posła Austrji w Warszawie min. Maksymiljana Hoffingera. Konferencja była poświęcona sprawie interpretacji prawa i ekstradycji.

Min. Kallay posłem w Polsce

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach, obsadzone ma być poselstwo węgierskie w Warszawie. Kandydatem na posła jest obecny minister rolnictwa Węgier p. Kallay.

Wiceprezesura B. G. K nie zostanie obsadzona

Po objęciu przez wiceministra Starzyńskiego stanowiska prezydenta m. Warszawy resorty prowadzone przezeń w Banku Gospodarstwa Krajowego przejął osobiście prezes Banku gen. Górecki.

Opróżnione stanowisko wiceprezesa B. G. K. jak się dowiadujemy, narazie nie będzie obsadzone. Prez. Starzyński korzysta z bezterminowego urlopu w B. G. K.

Przerwa w rokowaniach handlowych polsko-angielskich

1 sierpnia odbyło się w Londynie ostatnie przed przerwą wakacyjną plenarne posiedzenie delegacji do rokowań handlowych polsko-angielskich. Przerwa ta potrwa kilka tygodni.

318 miljonów z pożyczki Narodowej

Wpływy z Pożyczki Narodowej wyniosły w dniu 31 lipca 318.009.647,9' zł. Wpływy z 10-ej raty wyn. 11.887.522,93 zł. i są wyższe od wpływów z rat poprzednich. Tłumaczy to się tem, że są regulowane zaległości.

Samowola legjonistów austrjackich w Niemczech

WIEDEŃ (PAT) — „Linzer Tagespost“ donosi z Schoenging, że z obozu w Weiden w Bawarji uciekło 600 legjonistów austrjackich, którzy w pełnym rynsztunku ruszyli na 17 samochodach ciężarowych ku granicy austrjackiej.

W Ratyzbonie zastąpił im drogę pułk któremu udało się zatrzymać 300 legjonistów, reszta jednak uciekła.

Władze niemieckie zarządziły częściowe zamknięcie granicy niemiecko — austrjackiej. Dopiero, kiedy niebezpieczeństwo minęło, przywrócono wczoraj mały ruch graniczny.

Austrja jest warunkiem uspokojenia Europy

WIEDEŃ, (PAT) — Dziś popołudniu odbyła się w urzędzie kanclerskim konferencja prasowa, na której kanclerz Schuschnigg omówił obecną sytuację Austrji.

Pierwsze słowa poświęcił pamięci Hindenburga. Nazwisko jego, mówił, jest symbolem narodu niemieckiego i dlatego jest ono dla nas święte. Dalej wskazał, że zamach w Wiedniu nie był przypadkowy, lecz miał być hasłem do powstania w Wiedniu i na prowincji.

Zamordowanie Dollfussa było zgóry nakazane, gdyż można go było pojmać bez rozlewu krwi a zastrzelono go z odległości 10 czy 15 cm. i nie pozwolono wezwać pomocy lekarskiej. Postanowienie o glejcie żelaznym rada ministrów powzięła o godz. 17. kiedy kanclerz nie żył, o czem jednak nie wiedziano. Tekst umowy zawierał znane ostrzeżenie. Tylko mała część ludności solidaryzowała się z uczestnikami puczu.

Zapytuję aranżerów puczu, ciągnął kanclerz, czy zdawali sobie sprawę, że nawet po udaniu się puczu nastąpiłby w trzy godziny potem chaos i załamanie się granic.

Nowy rząd kontynuować będzie politykę Dollfussa i pokaże światu, że Austrja jest warunkiem uspokojenia całej Europy, nie chce wojny w żadnej formie i wystąpi stanowczo przeciw próbie wywołania wojny domowej. — Austrja będzie państwem stanowem i kiedy stosunki się uspokoją, ludność w formie później ustalonej uzyska prawo współpracy i współdziałania nad rozbudową Austrji.

Komendant puczu w Wiedniu skazany

WIEDEŃ, (PAT). — Rozprawa przed doraźnym sądem wojskowym przeciwko komendantowi puczu Hudlowi zakończyła się skazaniem go na dożywotnie ciężkie więzienie. Na rozprawie świadkowie stwierdzili, że Hudl odegrał w napadzie na urząd kanclerski rolę kierującą.

Jeden z policjantów zeznał, że Hudl, proszony o posłanie po lekarza do kanclerza Dollfussa, odmówił stanowczo tej prośbie.

W Karyntji 2000 aresztowanych

WIEDEŃ, (PAT). — W związku z ostatniemi zaburzeniami w Karyntji aresztowano dotychczas 2.000 osób.

Kronika telegraficzna

— **PRZYBYŁO DO PALESTYNY W 1933 r.** 41.891, w tem 38.656 Żydów. Z pośród emigrantów Żydzi z Polski stanowią prawie 50 proc., z Niemiec przybyło 5,392 Żydów.

— **STRACENIE.** Wczoraj o godz. 20 wykonano wyrok na narodowego socjalistę Wurniga, który dokonał zamachu na prezydenta policji w Insbrucku Mickla.

— **NA RZECE TICINO POD TURBINGO** przewróciła się łódź motorowa z wycieczkowiczami. Na łodzi znajdowało się 18 osób. 7 osób uratowano, reszta utonęła

— **SEITZ ZWOLNIONY** Reuter donosi, że dziś były socjal-demokratyczny burmistrz Wiednia Seitz wraz z kilkoma innymi przewódcami socjal-demokratycznymi zostanie wypuszczony z więzienia.

— **OKRĘT WE MGLE.** Wczoraj w zatoce Genuińskiej w porcie Sestri dokonano doświadczenia z nowym wynalazkiem Marconiego, który pozwala okrętom przybijać do portu i omijać przeszkody podczas gęstej mgły. Doświadczenie to dało doskonałe rezultaty.

— **KIEPURA W ANGLJI.** W jednym z większych teatrów londyńskich odbył się wczoraj specjalny pokaz, dla zaproszonych gości delegacji perskiej i angielskiej, filmu z udziałem Kiepury „Zdobyć cię muszę“. Szczelnie zapchany teatr przyjął film bardzo życzliwie.

Po skończonym filmie ukazał się niespodzianie Kiepura rozentuzjazmowanej publiczności i odśpiewał szereg pieśni wśród 3 tys. słuchaczy.

— **ZĄB MAMUTA.** Na przedmieściu Lublina w czasie robót ziemnych robotnicy wykopali olbrzymich rozmiarów ząb mamuta. Wykopalisko zabezpieczono i przewieziono do muzeum lubelskiego.

— **DO TALLINA** przybyła ekipa tenisistów polskich. Pierwszy mecz rozegrany będzie w piątek.

— **MANIFESTACJA KU CZCI JAURESA** — Wczoraj wieczorem odbyła się manifestacja ku czci zabitego przed 20 laty trybuna socjalistycznego Jauresa. Delegacje robocze oraz organizacje młodzieży republikańskiej złożyły wieniec na miejscu, na którem dokonane było morderstwo. Policja interwenjowała kilkakrotnie nie chcąc dopuścić do uformowania się pochodu zakazanego przez władze.

Program gospodarczy rządu

Szef rządu prof. Kozłowski wygłosił przed posłami i senatorami Bloku Bezpartyjnego wielką mowę programową, obejmującą przedewszystkiem zagadnienia gospodarcze.

Dziś miljony obywateli państwa wczytują się w ten program, by uświadomić sobie zarówno to, jakie jest obecne nasze położenie gospodarcze, jak też i doniosłe zagadnienie: jakie są zamierzenia na najbliższą przyszłość tych, którzy dzierżą odpowiedzialność za losy państwa.

Mowa premjera, wypowiedziana żywo, bardzo przystępnie, tak właśnie, by dotarła do najszerszych rzesz społeczeństwa i mogła być przez nie zrozumiana i oceniona — tworzy zwartą całość, zamyka całokształt zamierzeń rządu.

Cechą charakterystyczną tego exposé jest jego bezwzględna szczerość: prof. Kozłowski rzuca na naszą rzeczywistość gospodarczą światła i cienie, nie chowa pod korzec ani jednego szczegółu, który dał się zaobserwować z naszych doświadczeń ostatnich lat, nie czyni też żadnej tajemnicy z planów, opracowanych prze zrząd na najbliższą przyszłość.

Punkt wyjścia programu gospodarczego prof. Kozłowskiego pozostaje — w stosunku do tendencyj rządów pomajowych — ten sam. Stanowią go dwie niewzruszone podstawy naszej polityki gospodarczej: **zdrowa waluta i zrównoważony budżet.**

Złoty polski jest mocny, stwierdza szef rządu. Nic mu nie grozi. Wszelkie pomysły naprawy gospodarczej czy też — by użyć modnego określenia — „nakręcenia konjunktury“ przez jakieś ryzykowne eksperymenty walutowe — rząd odrzuca z całą stanowczością.

Równowaga budżetowa — to drugi filar naszej polityki gospodarczej. Widzimy, że od jesieni ub. r. pewną stabilizację dochodów, a równocześnie intensywne wysiłki obniżenia wydatków. Oto przesłanki, które prowadzą do zrównoważenia budżetu. Wykonanie tej koncepcji będzie oczywiście obecnie wcale trudne, gdyż katastrofa powodzi spowoduje większe wydatki ze skarbu państwa i niewątpliwie obniży pewne dochody. Jednakowoż finalny cel naszej polityki ekonomicznej: zdrowa waluta i zrównoważony budżet — muszą bezwzględnie przyświecać wszelkim poczynaniom rządu.

Jak się przedstawiają plany rządu w najbliższej przyszłości, by ten finalny cel osiągnąć?

Na to doniosłe i całe społeczeństwo obchodzące pytanie dał premjer Kozłowski bardzo jasną i konkretną odpowiedź.

Oto rząd czyni wszystko, by zrealizować zniżkę cen artykułów przemysłowych, a równocześnie zwyżkę cen produktów rolnych.

Mówiąc o tych dwóch zagadnieniach, o ich bezsprzecznym przyczynowym związku mających tak rozstrzygające znaczenie dla wzmożenia konsumpcji wewnętrznej w kraju — premjer zapowiedział dwie doniosłe akcje.

Jedna z nich **wypowiada stanowczą walkę żerowaniu obcego kapitału w Polsce.** Kapitał taki któryby chciał u nas pracować tak, jakby w jakichś zamorskich kolonjach, musi się liczyć z bezwzględnem potępieniem. Natomiast kapitał, oparty na zdrowych zasadach i sumiennej kalkulacji godziwych zysków, będzie otoczony opieką rządu.

To w stronę — rekinów skartelizowanego przemysłu, śrubujących ceny ze szkodą dla najszerszych mas ludności kraju.

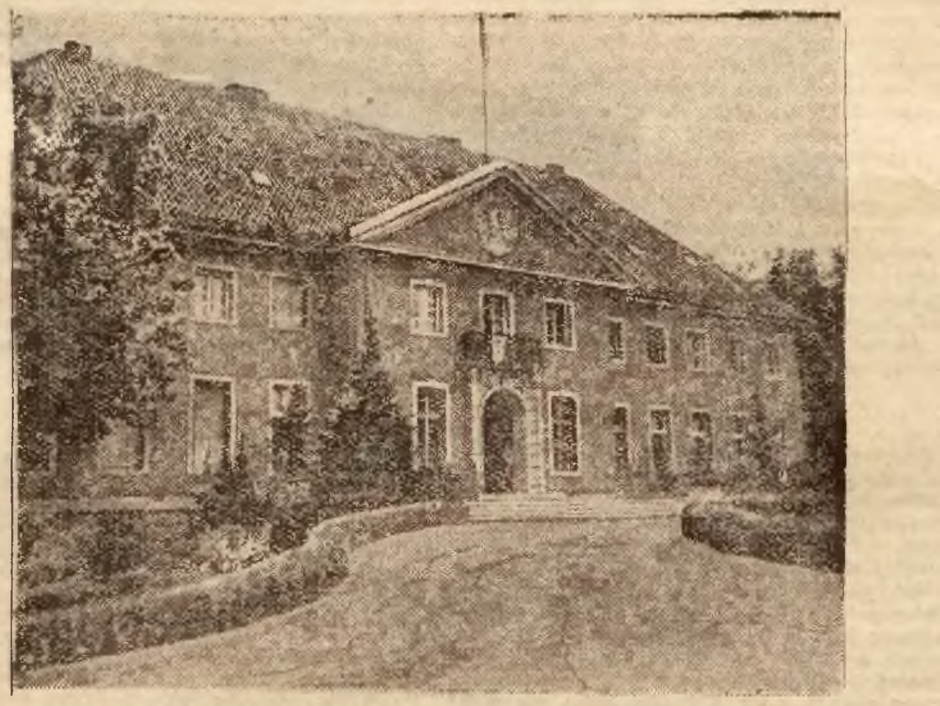
Zaś, jeśli chodzi o najliczniejszą warstwę naszej ludności, mieszkańców wsi, premjer zapowiada **doniosłą akcję oddłużeniową. Obejmie ona przedewszystkiem drobne i średnie gospodarstwa,** których uzdrowienie podniesie siłę nabywczą wsi, a tem samem przyczyni się do rozrostu wewnętrznej konsumpcji.

Do tych zamierzeń dołącza się punkt programu rządu, który świat pracowniczy powita z wielkiem ukontentowaniem. **Prof. Kozłowski zapowiada wydatną obniżkę obciążeń społecznych.** Będzie ona polegała na reformie ubezpieczeń, na rewizji organizacji instytucyj ubezpieczeniowych, których koszt obarcza przedewszystkiem świat pracy. Zostanie położony kres przerostowi aparatu administracyjnego, a tem samem nastąpi obniżenie zbyt wysokich ciężarów, spadających na barki fizycznych i umysłowych pracowników.

Oddzielny dział w programie rządu stanowi **walka z bezrobociem.** Okres, w którym punkt ciężkości spoczywał przeważnie na filantropji, minął już od dawna. Coraz bardziej **akcja przesuwa się w kierunku pozytywnym, a więc w dostarczaniu realnej pracy bezrobotnym.** Przesłanką są tu oczywiście roboty inwestycyjne (budowa dróg, kolei, mostów itd.). W tym też duchu pójdzie i dalsza inicjatywa rządu.

Nie sposób w ramach jednego artykułu zawrzeć bogatą i głęboko przemyślaną treść przemówienia szefa rządu. Ograniczyć się zatem musieliśmy do wydobycia z niej jedynie głównych tez i naczelnych wskazań programowych. Wrażenie jakie osiągamy, jest nawskroś pozytywne i dodatnie: oto mamy w centrali władzy państwowej dokładnie opracowany, do obecnej rzeczywistości ściśle dopasowany i z sytuacji naszej gospodarczej logicznie wysnuty plan działania, który liczy się zarówno z możliwościami finansowemi i gospodarczemi obywatela, jak i interesem żywotnym państwa.

Sprowadzenie do wspólnego mianownika tych dwóch czynników: interesu obywatela i państwa uzgodnienie między nimi „modus vivendi“, odparowanie zakusów egoizmu, skądkolwiekby pochodził i służenia pomocą każdemu, kto realnie współpracuje ze społecznością i państwem — oto wytyczne wielkiego programu, który premjer Kozłowski zapowiedział krajowi. **M.**



Dom w Neudeck, w którym zmarł prezydent Hindenburg

ŻYCIORYS PREZYDENTA HINDENBURGA

Zm. Prezydent Rzeszy — Paweł von Hindenburg pochodził ze starej rodziny szlacheckiej. Urodził się w 1847 r. w Poznaniu jako syn oficera niemieckiego. Wychowanie otrzymał w korpusie kadetów, poczem w 1866 r. wstąpił do wojska. Brał udział w wojnie prusko-austrjackiej oraz wojnie niemiecko-francuskiej, walcząc m. in. pod Sedanem i Paryżem. Z czynnej służby wojskowej wystąpił w 1911 r. i osiadł w Hanowerze. Po wybuchu wojny światowej, gdy wojska rosyjskie wkroczyły do Prus Wschodnich, cesarz Wilhelm II powołał generała Hindenburga do czynnej służby, powierzając mu dowództwo nad armją niemiecką na wschodzie. 29. 8. 1914 r. Hindenburg odnosi zwycięstwo nad wojskami rosyjskiemi pod Tannenbergiem, w Prusach Wschodnich. Następnie w połowie września tegoż roku Hindenburg osacza cofające się wojska rosyjskie nad jeziorami mazurskiemi. 27. 11. 1914 r. mianowany został feldmarszałkiem. W 1916 r. mianowano go głównodowodzącym nad całą armją niemiecką. — W 1917 r. prowadzi walki we Francji a w 1918 r. rozpoczyna ostatnie próby przełamania frontu koalicyjnego na zachodzie. Po nieudanej ofensywie w Szampanji, front niemiecki pod naporem kontrofensywy wojsk sojuszniczych załamuje się. Nastąpił odwrót armji niemieckiej na t. zw. linję Hindenburga i zawarcie przez Niemcy zawieszenia broni 11. 11. 1918 r.

W połowie 1919 r. składa naczelne dowództwo i powraca do Hanoweru, gdzie rozpoczyna pisanie swoich wspomnień wydanych w 1920 r. pod tytułem „Aus meinem Leben“. Mimo podeszłego wieku marsz. Hindenburg występuje jako kandydat prawicy w drugich wyborach na stanowiska prezydenta Rzeszy w 1925 r. i wybrany zostaje na to stanowisko, otrzymując przeszło 14 i pół miljona głosów. Za kanclerstwa Brueninga Hindenburg jako prezydent Rzeszy przyjmuje na audjencji po raz pierwszy 10. 10. 1931 r. przywódcę partji narodowo-socjalistycznej Hitlera. W 1930 r. Hugenberg z Hitlerem odrzucają projekt ponownego obioru Hindenburga na prezydenta. Hindenburg zgadza się wówczas w czasie zarządzonych wyborów postawić ponownie swą kandydaturę i 9. 4. 1932 r. zostaje ponownie obrany prezydentem Rzeszy, zyskując 19,300.000 głosów, podczas gdy jego kontrkandydat Adolf Hitler uzyskał 13,400,000.

Po ustąpieniu przejściowego gabinetu gen. Schleichera, prezydent Hindenburg zgadza się po długotrwałych rokowaniach na utworzenie gabinetu, na którego czele stanął Adolf Hitler. Stało się to 30 stycznia 1933 r.

Ostatnim uroczystym aktem państwowym, w którym bierze udział Hindenburg, jest otwarcie nowego Reichstagu w Poczdamie 21 marca 1933 r. Pozatem prezydent Hindenburg wziął udział 17. 7. 1933 r. w uroczystościach u stóp pomnika bitwy pod Tannenbergiem. Wówczas premjer pruski Goering wręczył prezydentowi Hindenburgowi dokument darowizny Preussenwald'u w Prusach Wschodnich po wieczne czasy dla feldmarszałka Hindenburga i jego rodziny. Hindenburg miał 10 wnuków i 2 prawnuków. (Pat).

W słońcu i pod deszczem

— Bierz, synu, swój koc, sweter — i ruszamy.

— Dokąd, tatusiu?

— Kajakiem po Wilji, w górę rzeki, dokąd się da może na Dubińskie jezioro.

— O, dobrze!..

Czajnik, trochę chleba ze słoniną, koc, płaszcz nieprzemakalny — tobołki do łodzi, i w jedno ze skwarnych południ lipcowych ruszyliśmy w górę „strumieni naszych rodziców“.

Wszędzie na brzegach tłumy plażowiczów, wszędzie rzeka przepełniona nagiemi ciałami różnej płci, żądnemi ochładzającej kąpieli w ten skwarny dzień lipcowy. Mijamy już Wołokumpię, oto już Werki, już Wilno pozostało poza nami. Defilada kajaków staje się coraz rzadszą, coraz rzadziej spotykamy ryzykującego dalszą wycieczkę kajakowca. Nareszcie jesteśmy na wsi wśród pagórków leśnych i łąk zielonych, okalających wartkie brzegi Wilji. Każde uderzenie wiosłem zbliża nas, acz wolno, do zmiany krajobrazu. Tu wysepka, rozcinająca prąd Wilji na dwa pasma. Tam rafy, po których woda pieni się i szamoce, a odgłos warczącej na kamieniach fali słychać już zdala. Wiosłami nie możemy dać rady. Próżny wysiłek. Płytka woda rwie po kamiennych zatorach z szybkością, która zaledwie pozwala utrzymać kajak nosem w kierunku podróży. Wysiadamy, i tłukąc nogi o kamienisty grunt, holujemy nasz kajak na sznurze. Sznur się urywa. Kajak, porwany prądem, pomknął z powrotem do Wilna. Zaczyna się pogoń. Dognałem. Znów holowanie naprzód. Mijamy wieś Turniszki.

Na brzegach wpobliżu Turniszek widzimy ułożone pod prostym kątem kupy kamieni. Jacyś ludzie napoły obnażeni rozłupują większe bryły młotami.

— Dokąd przeznaczone te kamienie?

Do umocowywania ulicy Zygmuntowskiej — odpowiadają nam kamieniarze.

Suniemy dalej. Spotykamy czółna, przepełnione kamieniami, spływające wdół rzeki z prądem. Woda sięga niemal aż do krajów łodzi. Wioślarz z wielką ostrożnością przemyka się po zdradliwych falach Wilji, by nie zatopić owocu swej kilkagodzinnej ciężkiej pracy.

— Czy się zdarza zaczerpnąć wody!

— O, panoczku, wszelako bywa... Oj, panoczku, ostrożnie z kajakiem, żeby nie było nieszczęścia..

Odsuwamy się ostrożnie od przeładowanej łodzi kamieniarskiej, by nie spowodować awarji.

Dalej znów spotykamy łódź, umocowaną do żelaznego, wbitego w dno rzeki drąga. Kamieniarz po pas w wodzie z trudem wyławia z nurtów rzeki przeznaczone dla inwestycyj miejskich kamienie. Ciekawi nas strona zarobkowa tego przedsięwzięcia. Poławiacz informuje nas, iż płacą mu po 3 zł. za metr sześcienny. Łódź zdolną jest zabrać naraz pół metra.

— A ile razy dziennie udaje się łódź napełnić?

— Jak zdarzy się. Jak uda się, to można i do czterech razy.

W ten sposób dostawca kamieni może dziennie zarobić do 6 zł. Zarobek na dzisiejsze czasy nie najgorszy. Szkoda, że sezonowy. Wydobyte kamienie nagromadzane są w pobliżu Turniszek, skąd dopiero dostarczają je do Wilna.

Silny prąd znów się zmienia w cichą taflę wody. Kajak nasz posuwa się chyżo, dwie pary rąk bez przerwy miarowym ruchem zanurzają wiosła w wodzie. Syn mój przez wrodzoną wszystkim dzieciom ambicję sportową, stara się nie ustępować mi w wiosłowaniu. Wśród zarośli rozlega się raptem wesoły chichot i plusk wody. To nie rusałki. To letniczki w barwnych trykotach używają kąpieli. I tutaj ich pełno. Gdzie się tylko napotka plażę nieodzownie spotyka się na niej kąpiących się i wywczasowujących letników. Jakimże kontrastem odbija od nich baba wioskowa, piorąca „pralnikiem“ na brzegu Wilji bieliznę. Wstydliwie ochraniający jej zwiędłe kształty barchanowy kaftan, gruba spodnica, szczelnie przylegająca do żylastych, ogorzałych na słońcu łydek — są nieodzowne.

Płyną tratwy. Flisacy również są ubrani w grube samodziałowe spodnie, w barchanowe bluzy, nie przepuszczające ani promienia słonecznego, ani smugi wiatru przez gęstą tkaninę.

Z jakimż niezrozumieniem albo nawet z pogardą spoglądają na nas golasów, w pocie czoła gnających swój kajak, nie w celu zarobkowym, lecz w imię jakiejś fantazji „pańskiej“.

Pewna babina dzieliła się z nami swemi wrażeniami:

— Kiedyś, bywało, zobaczysz na Wilji jeden-dwa kajaki, a teraz, jak gęsie, jeden za drugim płyną i płyną. I po co to? Czy to dla zdrowia, panoczku?

— Dla zdrowia, paniuszeczka, dla zdrowia. Gdy człowiek ma jakieś zmartwienia, czy coś takiego — to po takiej podróży wraca do miasta silny, zdrowy, wesoły. Słońcem go spali, deszczem go zmoczy, wiatrem przewieje — i wra-

Dnieprostroj nie przykładem lecz przestrogą

Praskie „Czeske Slovo" wysłało niedawno swego specjalnego korespondenta do Rosji Sowieckiej, aby na miejscu zbadał sytuację. Spostrzeżenia swe zamieszcza on na łamach tego pisma, a ostatnio zamieścił obszerną korespondencję o Dnieprostroju, którą podajemy w całości.

Dnieprzańska hydroelektrownia, znana na całym świecie pod nazwą Dnieprostroju, wyprodukowała od puszczenia jej w ruch do 11 lipca b. r. jeden miljard kilowatowych godzin elektrycznej energji. Dnieprostroj to nie tylko hydroelektrownia, ale cały system przedsiębiorstw przemysłowych, ogromna śluza rzeczna, serja barjer i dziesiątki fabryk maszyn, fabryki chemiczne i t. d. To wszystko nazywa się Dnieprostrojem i to jest jeden z pierwszych sowieckich kombinatów, które napawają dumą Sowiety.

Z POBUDEK POLITYCZNYCH.

Plan Dnieprostroju, to jest właświwie śluzy wodnej na Dnieprze zrodził się już przed wojną, ponieważ znane dnieprzańskie wiry wodne uniemożliwiały komunikację wodną pomiędzy lesistą północą, gdzie natomiast brak płodów rolnych a urodzajnem południem. Nie ulega wątpliwości, że bolszewikom dyktowały budowę Dnieprostroju raczej względy polityczne, a nie gospodarcze. Gospodarcze interesy i gospodarcze znaczenie Dnieprostroju w pierwszych początkach nie były głównym motywem; głównym motywem był polityczny wynik, który nieuniknienie musiał nastąpić po następstwach gospodarczych.

Na Ukrainie, która straszliwie ucierpiała z powodu niemieckiej okupacji, która przeżyła okres niszczenia kraju przez partyzantów Pelluny, gdzie rewolucja trwała o wiele dłużej niż w innych częściach Rosji, dawała się zauważyć znaczna skłonność do nacjonalizmu ukraińskiego.

W tem tkwiło poważne niebezpieczeństwo dla Związku Sowietów, jeżeli sprawę ujmujemy z punktu widzenia Sowietów, które przez długie lata żyły w obawie, że zaatakowane zostaną zbrojnie od zachodniej strony. Ukraina to jest Donbas, a Donbas jest węglową bazą zaopatrzeniową całej Rosji.

Sowiety brutalnie stłumiły ruch nacjonalistyczny, ale też odrazu poczyniły starania, aby nie wytworzyły się warunki nowego jego wzrostu. Poczęto troszczyć się o gospodarcze podniesienie Ukrainy. Dnieprostroj powstał w ramach tych usiłowań i pod tym względem przyniósł Sowietom wszystko, czego od niego oczekiwały.

CO POCZĄĆ Z ENERGJĄ?

Bardziej skomplikowana jest gospodarcza strona kwestji Dnieprostroju. Jest to ogromne nagromadzenie kapitałów produkcyjnych. Sama śluza, która podnosi poziom Dniepru o 40 metrów i uniemożliwiła wszelki wir wodny, kosztowała 150 miljonów złotych rubli. Siła turbin popędowych wagą wody równa się sile 540.000 koni. Obecnie w elektrowni pracuje sześć agregatów. Ale siły wodnej nie wyzyskano ani na połowę. Do jesieni wykończona zostanie montaż dalszych dwóch agregatów, a na wiosnę uruchomiony ma być agregat dziewiąty. Obecnie elektrownia daje 200 tysięcy kilowatów. Ale musi dać o wiele więcej, jeżeli wszystkie siły wodne mają być należycie wyzyskane. Za cztery lata produkcja energji elektrycznej ma dojść do zenitu. Ma się produkować 558.000 kilowatów. Co począć z tak ogromną ilością energji?

Techniczna odpowiedź jest jasna. Energja wyzyskana zostanie dla całego przemysłowego kombinatu na wykończenie Dnieprostroju. Już za kilka tygodni wykończony ma być przewód prądu do Donbasu o sile 220.000 woltów. Dnieprostroj da tyle energji, że wykorzystana może być przy wszelkich robotach w całym donieckim basenie węglowym. Już obecnie w okolicy Dnieprostroju stoi cały szereg fabryk chemicznych, wybudowanych jedynie dlatego, że Dnieprostroj dostarcza elektrycznej energji po cenie 3 kopiejki za kilowat. W najbliższym czasie ukończona zostanie budowa kilku fabryk aluminjum. W ruchu jest cały szereg fabryk maszyn pracujących według ustanowionego planu. A przecież jeszcze nie jest wykorzystana cała energja; energja Dnieprostroju nie będzie w zupełności wykorzystana nawet wtedy, jeżeli cały kraj zostanie gruntownie zelektryfikowany. A gdyby może przecież trzeba było więcej energji, można wybudować dalsze turbiny i Dnieprostroj może wtenczas dać 800.000 kilowatów.

KOSZTOWNY PREZENT.

Zjeżdżają się inżynierowie z całego świata, aby zobaczyć Dnieprostroj. Jest to chluba sowietów, które słusznie mogą powiedzieć, że, z technicznego punktu widzenia rzecz biorąc, na całym świecie nie znajdzie się nic lepszego, doskonalej się uzupełniającego i większego przemysłowego kombinatu. Ale ekonomicznie? Surowiec potrzebny do wyrobu aluminjum sprowadzany jest aż z okolic Leningradu. Ukraina posiada wspaniały węgiel, ale nie posiada rudy żelaznej. Rudę dowozi się z Magnitogorska, ponieważ zapasy z ok. Kriwoho Roha nie mogą wystarczyć. Na miejscu jest tylko energja i węgiel, ale tego węgla i energji jest tyle, że to się nie opłaca, jeżeli wszystko, do czego energja ma być użyta, sprowadzane musi być zdaleka. Ale sprowadza się.

Dnieprostroj ze wszystkiemi jego przedsiębiorstwami, cały ten olbrzym jest jakgdyby ofiarą całej Rosji dla Ukrainy. Prawdą jest, że za tę ofiarę cała Rosja otrzymuje wspaniałe wyroby, ale otrzymałaby je także wtedy, gdyby zamiast tego olbrzyma wybudowała szereg mniejszych, pomiędzy różne kraje podzielonych fabryk samodzielnych. Gigant został wybudowany i dla Ukrainy oznacza on rzeczywiście dar nie do ocenienia. Jest to dar, który Ukrainie ma dowieść, jak dogodna jest dla niej przynależność do Związku Sowietów.

To właściwe zadanie Dnieprostroju spełnione zostało w 100 procentach. Przed paru dniami w całej Rosji obchodzono uroczyście osiągnięcie jednego miljarda kilowatowych godzin. Ale gospodarczo rzecz biorąc, jest to osiągnięcie zenitu etapu, który był wspaniały swemi rozmiarami, ale który był, można śmiało powiedzieć, prmitywny w swej nieekonomicznej wielkości czy doniosłości

NIE TĘDY DROGA.

Rozwój — Rosji idzie w innym kierunku. I w Rosji gospodarczą podstawą przemysłowego budownictwa najbliższego dziesiątka lat będzie regjonalizm. Wymaga tego komunikacja, która nie może dorównać milowym krokom industrjalizacji, wymagają tego warunki obrony państwa, wymagają tego stosunki społeczne w poszczególnych częściach państwa.

Ten miljard kilowatowych godzin jest na zewnątrz zapewne tem, co może Sowiety napawać dumą, ale wewnątrz, w kraju, gdzie mniej się pokazuje a więcej się oblicza — jest tylko przestrogą...

Dr. Jerzy Benesz.

Polska wyprawa w góry Atlasu



W tych dniach opuściła Marokko część polskiej wyprawy w Góry Atlasu w Afryce Północnej. Wyprawa ta, która trwała półtora miesiąca osiągnęła b. poważne wyniki, zarówno alpinistyczne jak i naukowe.

Na zdjęciu Kasta de Katoundaf w Wysokim Atlasie, na szlaku ekspedycji polskiej.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Rozpoczął się sezon polowań...

Jedno z pism prowincjonalnych przynosi wiadomość o ciekawem polowaniu na wypchanego jelenia. Oto w dobrach księcia Pszczyńskiego zauważyła służba kłusowników na motocyklach, którzy co pewien czas zjawiali się w coraz innem miejscu, wskutek czego nie można ich było ująć.

By schwytać rabusiów, zastosowano oryginalny podstęp. Na polanie leśnej umieszczono wypchanego jelenia. Kłusownicy, przejeżdżając swoim zwyczajem na motocyklu, zatrzymali się i oddali do jelenia kilka strzałów, a gdy wypchany jeleń przewrócił się, podeszli doń, by go zabrać.

Okazało się, że są to wyżsi urzędnicy dóbr księcia, którzy bez pozwolenia zabawiali się w myśliwych.

To samo pismo donosi o jeszcze ciekawszem polowaniu na męża, którego niejaka Kleinmanowa ściga od 23 lat. Kleinman początkowo był wzorowym mężem, ale, gdy raz opuścił żonę, odzwyczaił się od niej tak gruntownie, że odtąd przez lata całe znikał jak sen, gdy tylko kochająca i zrozpaczona małżonka zdołała go gdziekolwiek wytropić.

Słaba niewiasta, łaknąca męża a zwłaszcza alimentów, dobrała sobie do pomocy detektywów i ganiała nieszczęśnika po całej Europie. W metre paryskiem spotkała go nawet osobiście, ale sprytny mężulek zniknął błyskawicznie i oparł się dopiero w jakimś innym kraju.

Niewierny Kleinman został już nawet raz schwytany, potem odziedziczył większy majątek, mimo to jednak zawsze zwiewał jak oparzony, gdy chodziło o współżycie z najdroższą i płacenie jej. Na sam dźwięk słowa „żona" dostawał drgawek nerwowych i uciekał.

Nieutulona w żalu małżonka poprosiła o pomoc prokuratora. Kleinmanowi grozi kara trzech lat więzienia. Ciekawe czy zamkną go z żoną?

Wel.

Ślub dla zniżki kolejowej

Francuska linja kolejowa P. L. M. ofiarowała wszystkim nowozaślubionym parom, pragnącym spędzić miesiące miodowe w Algierze zniżkę biletów kolejowych o 62 procent. Ulga ta skłoniła wiele par narzeczeńskich do przyśpieszenia daty ślubu, aby uzyskać upragnioną okazję podróży do Algieru. Okazało się jednak, iż nie brak było i pomysłowych „małżonków", którzy brali ślub tylko poto, aby otrzymać bilety ulgowe, a po powrocie z Algieru pędzili corychlej do sądu, aby wziąć rozwód.

Restauracja w beczce

W Dürkheim nad Renem przystąpiono do budowy olbrzymiej beczki, która może pomieścić 1.700.000 litrów. Średnica beczki w najszerszem miejscu wynosi 13 i pół metra. Wysokość — 15 metrów. Znana beczka w Heidelbergu mieści tylko 230.000 litrów. Beczka — olbrzym będzie mogła pomieścić 400 osób. Właściciel zamierza urządzić w jej wnętrzu restaurację.

HUMOR

WYSOKA CENA.

A. — Za jaką cenę nabyłeś fortepian?

B. — Za cenę spokoju w domu.

(Tit - Bits)

Składajcie ofiary na powodzian

casz do pracy z nowemi siłami...

Z wyrazu twarzy mej rozmówczyni widziałem, że nie zbyt dobrze mnie rozumie.

— A ot my, jak spracowawszy się, to siedzimy na miejscu i nigdzie nas nie ciągnie.

— E, nieprawda, gosposiu, bo i was ciągnie. Tylko w inną stronę: was ciągnie do Wilna. Gdy się zacznie lato, idą was tłumy do Wilna, do Kalwarji, szukać pokrzepienia na duchu.

— I to prawda. Ja sama chodziła do Wilna na koronacja Matki Boskiej Ostrobramskiej, panoczku!

— A widzi, paniusieczka!

Zrozumieliśmy się nareszcie...

Znów zaczynają się rafy, znów prąd rwie jak szalony. Kierujemy się do brzegu. Skacząc z kamienia na kamień, holuję nasz kajak. Noga się pośliznęła na omszałym kamieniu. Wpadam do wody. Gruntu nie sięgam. Płynę. Pierwszą moją myślą — ratować zegarek, który mam na lewym ręku. Chwytam się za brzeg kajaku. Ten się raptownie pod mym ciężarem przechyla i do połowy napełnia się wodą.

— Trzymaj się brzegu! — krzyczę swemu synowi i płynę po falach, wiając się również ku lądowi.

Ubranie nasze, ulokowane na dnie kajaku, i szczupły zapas prowizji zamokły. Zegarek odmawia pełnienia swych funkcyj. Nic to. We wsi dostaniemy mleka, a orjentować się w czasie będziemy po słońcu.

Słońce już zaszło. Trzeba myśleć o noclegu. Widzimy na lewo jakąś wieś. To — Stawiszki. Przybijamy.

Jesteśmy głodni.

W pierwszej z brzegu chacie prosimy o zsiadłe mleko i kartofle.

Niema.

— Chyba u Szymonowej pan dostanie — radzi nam gospodyni. — O, tam, naprawo, widzi pan ta chata gontem kryta. A przenocować, to u nas można będzie. Niech pan zostawi wiosła. Poco nosić po próżnicy.

— A psy?

— Psów w naszej wsi niema.

Wśród słomianych strzech Stawiszek widnieje jedna gontem kryta, świadcząca o zamożności gospodarzy. Przed oknami rosną malwy. Pani Szymonowa przyjmuje nas niezbyt uprzejmie:

— Mleko jest, ale z kartoflami wozić się niema czasu.

— My sami oskrobiemy.

— Chyba że tak.

Przed nami na ganku spory kosz łegorocznych ziemniaków. Uzbrojeni w noże chyżo się bierzemy do czyszczenia kartofli i rychło spory rondelek napełnia się po wierzch.

Nasyceni kapitalnie dwiema miskami zsiadłego mleka i ugotowanemi przez panią Szymonową kartoflami wracamy do pierwszej chaty, gdzie zapraszano nas na nocleg. Kolacja kosztowała nas bardzo tanio: napozór nieuprzejma Szymonowa kazała nam zapłacić tylko 25 groszy.

Zmysł dziennikarski uczy nas z każdym człowiekiem mówić o tem, co wchodzi w zakres jego kompetencji i co go najżywiej obchodzi. W ten sposób zawsze możemy się dowiedzieć coś ciekawego.

Nawiązuję rozmowę na temat robót polnych.

— Dobra pogoda. Akurat na żytnie żniwo. Będzie urodzaj. Prawda?

— E, panoczku Deszczu niema. Kartofle sechną.

Byłem zdziwiony utyskiwaniem na dobrą pogodę w czasie zbiorów z pola. Dotąd bowiem, w swej nieświadomości mieszczucha, byłem przeświadczony, że żytnie żniwo nie wymaga deszczu.

— No, a przecież, gdyby był deszcz, żytoby pogniło?

— A i to prawda panoczku!

Przypuszczam, że utyskiwania mej rozmówczyni były nieszczere. Był to swego rodzaju bon ton, który nie pozwala być zadowolonym z obecnego stanu rzeczy i nakazuje ciągłe narzekania. Tak, w swoim czasie gdy się zaczynało odrodzenie narodowe Białorusinów, w pierwszym okresie naszo-niwskim, gdy powstała prasa białoruska i powołała całą plejadę poetów-samorodków, każdy z nich zwykł był uderzać w ton minorowy:

Kraj moj rodny, kraj moj biedny —
Hraż, bałota dy piasok...

Jak poeta białoruski chciał widzieć na rodzimych zagonach ponury krajobraz, składający się tylko z błota i piasku, tak chłop białoruski lubi utyskiwać i żalić się z powodu rzeczywistych, a, w braku takowych, urojonych niepowodzeń. Obdarzony olbrzymią cierpliwością i wytrwałością lud białoruski, na kościach którego wybudowano większość kolei żelaznych dawnej Rosji carskiej, lud ten, miast potęgi czynu, zawsze woli zawodzenie nad swym losem. Nawet instrument muzyczny, t. zw. żalejka, jak sama nazwa wskazuje, ma za zadanie nie opiewanie radości życia, lecz wyśpiewanie żalów...

Takie refleksje cisnęły mi się do głowy, gdy na pachnącem sianie w „odryni" zasypiałem zmęczony całodziennem wiosłowaniem.

F. O.

(D. C. N.)

Z wędrówki po Wileńszczyźnie

Wieś na drodze do degeneracji

I

PRZYROST NATURALNY.

Prowadzimy roboty ziemne koło wsi Nawry w powiecie postawskim. Pracuje u nas kilka kobiet. Słońce parzy nielitościwie; na szyi i rękach po kilku dniach ukazują się bąble oparzelizny. Ciało oblewa się potem. Jest duszno. Koszule robotników mokremi płachtami przylegają do schylonych pleców. Można wyobrazić, jak ciężką jest łopata, pełna wilgotnej, wydobytej z dołu ziemi! A jednak kobiety dorównywują mężczyznom. Nawet wykazują w pracy większą zawziętość. Rzadziej prostują plecy — krócej wypoczywają. Zdawało by się, że są bardziej wprawione i przyzwyczajone do ciężkiej fizycznej pracy na dłuższą metę.

— Punio ile macie dzieci? — zapytuję jedną z robotnic.

Zapytana wyprostowuje się i po chwili namysłu odpowiada:

— Czworo...

— To tyle żyje — dodaje druga — A miała ośmioro.

— A ona miała dziesięcioro — mówi Punio, wskazując na inną robotnicę.

— A ile żyje?

— Zdaje się sześcioro...

Robotnice opowiadają, że we wsi, skąd pochodzą i okolicznych, baby rodzą „patrząc na las“. Srednia ilość dzieci w chłopskiej chałupie to sześcioro—ośmioro. Ile wyżyje z tej liczby to kwestja inna.

Sprawa przyrostu naturalnego wysuwa się obecnie na czoło zagadnień w niejednem państwie. Mussolini każe rodzić Włoszkom jaknajliczniej, — w Niemczech płodnym rodzinom wydaje się premje. O dramacie francuskim wiemy dobrze. Polska stoi natomiast na zaszczytnem miejscu w europejskiej statystyce przyrostu naturalnego. I to napawa nas nieraz dumą; pokładamy wielkie nadzieje w swej sile rozrodczej.

A taka, jakaś Punia we wsi Nawry, powiatu postawskiego, rodzi „patrząc na las“ i nie wie, że wpływa dodatnio na nasze samopoczucie narodowe. Takich Puń jest cały legjon i niewątpliwie wieś decyduje o naszym przyroście naturalnym. Delikatne panie z wielkich miast i miejskie masy robotnicze, stojące bliżej „poradni świadomego macierzyństwa“ mają w tem znikomy albo negatywny głos.

NĘDZA - WYCHOWAWCZYNI.

Ośmioro dzieci Puni wegetowało i wegetuje w warunkach skrajnej nędzy. Pradziad, a dziad ich ojca, miał wystarczający na przeżycie kawał ziemi — 10 dziesięcin. Dwaj synowie podzielili ojcowiznę. Dziś Punio ma mniej, niż dwie dziesięciny. W przyszłości — już niedalekiej — dwaj synowie Puni podzielą tę ziemię i będą posiadali po dziesięcinie. A na dziesięcinie nawet jedna osoba nie wyżyje — chyba będzie miała pomoc z zewnątrz.

Małorolnych gospodarstw na wsi jest przytłaczająca większość. Nasz „przyrost naturalny“ na Wileńszczyźnie wychowuje się okropnych warunkach Przedewszystkiem materjalnych.

— Punio, proszę mi powiedzieć, co jecie na codzień? — pytam dalej robotnicę.

— A to, co wszyscy, panie. Zrana bulba i chleb, w południe bulba i chleb i wieczorem to samo. Czasem trochę „boćwinni“ albo krup zgotuję. Ale to mówi się, że dobrze jemy. A tak jak bulby wystarczy na cały rok — to i dobrze.

— A mleko?

— No pewnie. Mamy krowę, to jak nie sprzedam w miasteczku, to jemy sami.

Bulba rano, bulba w południe i bulba wieczorem. Takie jest menu małorolnego chłopa na wsi naszej. Chleb i mleko należą do zwykłych, lecz nie stałych uzupełnień. Tłuszcze i cukier są rzadkością. W ten sposób odżywia się większą część młodego pokolenia, dorastającego na wsi małorolnej. Na drodze, którą przejechałem, widziałem bardzo dużo dzieci anemicznych, rachitycznych z zapadłemi piersiami. Organizmy ich nie mogą rozwinąć się należycie i nabrać pełni sił wobec braku niezbędnych składników w codziennem odżywianiu.

Dzieci małorolnych nie chodzą do szkoły. Nie mogą, bo nie mają co „włożyć na grzbiet“ (jak powiedziało mi jedno z dzieci) w mroźne zimne dnie. Małorolny wogóle ustosunkowuje się do szkoły negatywnie. Naprzykład jeden z gospodarzy we wsi Swatki długo i zawzięcie bił swoją córkę, gdy dowiedział się, że została promowana do klasy wyższej; — przecież musi teraz kupić jej nowe książki! A za co kupi, gdy nie ma na chleb, którego stale brakuje.

Większość małorolnych woli, aby dzieci pasły w lecie bydło, a w zimie ciężko harowały na „głodowej gospodarce“, niż chodziły do szkoły. Jeden z gospodarzy ze Swatek był zadowolony, że go ukarano trzydniowym aresztem za nieposyłanie dziecka do szkoły i dano mu spokój.

— Teraz to już cały rok córka będzie paść krowy, a trzy dni odsiedzę — oświadczył sąsiadom.

Przykładów podobnych mógłbym przytoczyć o wiele więcej, można cytować je bez końca. Świadczą one wymownie, że nędza wychowuje źle młode pokolenie wsi małorolnej. Nietylko nie daje podstawy kulturalnej do przyszłej walki o kawałek chleba, lecz, co najważniejsze, pozbawia zdrowia.

LEKCEWAŻENIE ŻYCIA.

U Rusaka, gospodarza „całą gębą“, bo właściciela siedmiu hektarów, zachorowała córka — dziecko dwuletnie. Dostała krwawej biegunki — „z wiatru“, jak twierdziła jej matka. Dziecko chorowało siedem dni. Nie chciało nic jeść — więc mu nic nie dawano. Baby orzekły, że umrze, więc matka kupiła na rynku materjału na śmiertelną koszulkę. Czekano na śmierć małej. Było też wielkie rozczarowanie, gdy chora, po spożyciu ugotowanej przez nas kaszki, wyzdrowiała. Matka nie chciała wierzyć, nie chciała kupić krup na kaszkę, a przecież kochała córkę na swój sposób.

— Szkoda byłoby, gdyby umarła, ale tyle ich jest — sześcioro, a przedtem dziesięcioro — tłumaczyła się przed nami broniąc się przed zarzutem braku uczucia macierzyńskiego.

Na wsi, a szczególnie wśród małorolnych, życie dziecka nie przedstawia zbyt wielkiej wartości.

— Umrze jedno, można będzie następne robić — powiedział mi trywialnie jeden z wieśniaków.

Rusakowa zgóry pogodziła się z myślą, że córka umrze i nic nie robiła, aby ją ratować. Nic kompletnie. Do lekarza trzeba było jechać piętnaście kilometrów. Zdecydowano, że się nie opłaca. Analogiczny stosunek do dzieci chorych można zaobserwować na wsi prawie w każdym wypadku. Matki i ojcowie lekceważą życie swoich dzieci. „Przyrost naturalny“ rośnie bez opieki lekarskiej, w okropnych warunkach higjenicznych i dlatego śmiertelność wśród dzieci na wsi osiąga — jak zaobserwowałem na drodze Kobylniki, Miadzioł, Swatki, Kniahinin — w powiatach postawiskim i święciańskim — przeważnie 40%—50% urodzin. Jeżeli procent śmiertelności wśród dzieci dla naszego województwa będzie nawet o wiele mniejszy, to wpłynie na to wybitnie środowisko miejskie.

Gdybyśmy teraz spojrzeli na wysoki procent śmiertelności wśród „przyrostu naturalnego“ naszej wsi przez pryzmat ekonomiczny, tobyśmy musieli przyznać, że ta śmiertelność wstrzymuje znacznie proces rozdrabiania się gospodarstw rolnych i dlatego jest dla stanu materjalnego wsi naszej nawet pożyteczna. Czyż nie jest to uwaga okrutna w swej treści? A przecież tego zdania jest każdy chłop na wsi: im mniej pozostanie gęb i żołądków, tem lepiej dla małej gospodarki.

Włod.

Dzieci Dollfussa



Wznowienie ruchu kolejowego na linjach uszkodzonych powodzią

W okręgu dyrekcji Kolei Państwowych w Krakowie istnieją jeszcze dwie przerwy linij kolejowych, a mianowicie między Bogumiłowicami a Tarnowem na linji Kraków — Lwów, oraz między Dąbrową k. Tarnowa a Szczucinem na linji Tarnów — Szczucin.

Jedna z dwóch przerw pod Bogumiłowicami, a mianowicie na zwrotnicach wjazdowych od strony Krakowa została prowizorycznie usunięta tak, że pociągi od strony Krakowa wjeżdżają już na stację Bogumiłowice i ze stacji odchodzą w stronę Krakowa.

Dla ułatwienia przesiadania osobom starszym i chorym uruchomiono od dnia 31-go lipca komunikację autobusową między Bogumiłowicami a Tarnowem i odwrotnie czterema autobusami P. K. P. firmy „Fiat“, któremi przewozi się bezpłatnie osoby niemogące przejść miejsca przerwy, która wynosi jeszcze około 600 metrów.

Od dnia 31-go lipca uruchomiono bezpośrednią komunikację na linji Kraków — Krynica przez Suchą — Chabówkę — Nowy Sącz trzema parami dodatkowych pociągów bezpośrednich. Odchodzą one z Krakowa o godz. 1.05 w połączeniu od pociągów Nr. 5 i 29 oraz o godz. 9.08 i 9.40 w połączeniu do pociągów Nr. 7,13 i 121.

W kierunku odwrotnym przychodzą z Krynicy do Krakowa pociągi dodatkowe o godz. 5.05 do połączenia z pociągiem Nr. 430 i 128 oraz o godz. 19.20 i 20.10 do połączenia z pociągiem Nr. 8, 12, 120, 446 i 62/914.

Z dniem 31-ym lipca r. b. uruchomiono również wagony bezpośredniej komunikacji Poznań — Krynica przez Suchą. Dla komunikacji bezpośredniej Warszawy z Krynicą kursują pociągi Nr. 11/12 i 15/16 drogą okrężną przez Koluszki — Skarżysko — Tarnobrzeg — Dębice.

Na innych linjach ruch odbywa się normalnie.

Z wędrówki po szpaltach

I CÓŻ NA TO PIĘKNE PANIE?!

„Pion“ Nr. 31. zamieszcza wywiad S. Essmanowskiego z Piotrem Choynowskim, członkiem Polskiej Akademji Literatury. W toku rozmowy z ust autora „Młodości, miłości i awantury“ padły pod adresem bojowniczek o „życie ułatwione“ takie słowa:

Jak czytamy te wezwania do równouprawnienia płci w zakresie erotyzmu, te skargi na seksualną sytuację kobiet, to pojąć nie mogę żarliwości, jaka z nich bije. Boć przecie wszystko to redukuje się do jednej dość indywidualnej pretensji: „Mało, mało“. Doprawdy, niechże te panie zwrócą swoją uwagę na to, jak się dzieje kobietom na świecie. Niech się przyjrzą ich położeniu i pracy w chłopskiej chacie czy urzędniczej rodzinie, a nie ograniczają się jedynie do niedoborów alkowy. Niech się zajmą istotną krzywdą tej, która, już przez samą naturę obdarzona ciężkiemi obowiązkami, pada tak często ofiarą zbrodni. Niech jej rzeczywiście ułatwią życie, a nietylko użycie. Rozumiem sufrażystki, ale z apostołkami „życia ułatwionego“ trudno mi się pogodzić.

Krótko mówiąc: są kobiety — samice i kobiety — ludzie. Te pierwsze gardłują o życie ułatwione, a te drugie warte są naprawdę lepszego życia, niż to, które mają teraz. Pierwsze nie warte są uwagi, bo zbyt wiele uwagi same sobie i swoim zachciankom poświęcają. Tym innym natomiast sławny pisarz składa należyty hołd i uznanie:

Uwagę moją przyciągają ci, którzy tę historję tworzą — więc przedewszystkiem mężczyźni. Nie zdaje mi się, żebym rolę kobiety ograniczył do funkcyj seksualnych w tych wypadkach, gdzie pełny jej udział w życiu narodowem i społecznem zaważył na dziejach; a więc w roku 63-cim i bezpośrednio po nim następującym okresie. Kobieta tych czasów miała wartość społeczną, którą sumiennie starałem się uwypuklić.

Ale czyż i bliższe nam czasy nie posiadają kobiet — ludzi? — Znakomity pisarz zmieniłby zdanie, gdyby zechciał przeczytać na pomnikach cmentarzysk setki imion kobiet poległych w latach 1914—20, gdyby zajrzał do przybytków nauki i literatury, do wszelkich warsztatów pracy. Tam są całe legje kobiet, które współtworzą historję z mężczyznami. A jeszcze te, o wiele liczniejsze, które mężczyznom rozwój pełni sił twórczych umożliwiają przez przyjęcie na siebie całego ciężaru drobiazgowych trosk życia codziennego.

Światowy rekord szybowcowy



Pilot niemiecki Heini Dittmar pobił światowy rekord szybowcowy, przebywając w ciągu 6 godz. 25 min. przestrzeń 375 kilometrów. Na zdjęciu pilot Dittmar obok swego szybowca.

DZIWNE PRETENSJE.

„Gazeta Warszawska“ (Nr. 230) w notatce „Rzeczy dziwne“ ubolewa, że prasa francuska nie jest dokładnie informowana o szczegółach naszej polityki zagranicznej. W „Le Temps“ z 31 lipca ukazał się artykuł pełen niepewności.

Autor nie wie, jakie stanowisko Polska zajmuje wobec tego paktu (chodzi o wschodnie Locarno), nie wie, dlaczego rząd polski i opinja polska mają różne wątpliwości co do użyteczności podobnego paktu, nie wie, co robił nasz minister spraw zagranicznych w Rydze i w Tallinie, wypawiada pewne podejrzenia co do polityki polskiej, słowem, obraca się wśród niewiadomych i niepewności.

Horrendum! Min. Beck jeździ bez pozwolenia udzielonego z Paryża i co gorsza... nie boi się pogróżek. Panowie z obozu narodowego, to grzeczne dzieci i bez zapytania o pozwolenie na nic sobie nie pozwolą. W grzeczności swojej są niepoprawni. Grzeczność ta przed rokiem 1914 zdawała się być dziecinną dziś już tchnie lokajstwem, służalczością z przyzwyczajenia. Jakie to szczęście, że nie oni kierują zagraniczną polityką polską. Ładniebyśmy wówczas wyglądali!

Ale już szczytem naiwności czy, powiedzmy delikatnie cynizmu są dalsze pretensje:

Są praktykowane u nas metody tajnej dyplomacji, nietylko wobec obcych, lecz i wobec swoich. A już przedstawiciele polityki i publicystyki opozycyjnej są w Polsce jak przysłowiona tabaka w rogu. Patrzymy z musu z boku na to, co się dzieje i na rozmowy między prasą obcą a kierownikami polityki polskiej.

Jeszcze tego brakowało, żeby redaktorzy i „działacze“ z pod znaku „Gazety Warszawskiej“, posiadający rutynę wytrawnych szulerów mogli zaglądać w karty min. Becka i innych członków rządu.

War.

Z dziejów wiernej służby 1 p. p. Leg.

WSKRZESZENIE 1 PUŁKU

Z woli Komendanta został wskrzeszony w budzącej się do nowego życia Polsce 1 p. piechoty Legjonów, by spełnić „bez reszty" swój święty obowiązek miłości żołnierskiej dla Ojczyzny. Zrastał się z dwóch odrębnych zawiązków powstałych w 1918 w Jabłonnie i Radymnie. Głównym jednak ośrodkiem odrodzenia pułku był obóz ćwiczebny Jabłonna, którego początkowym dowódcą był kpt. Miot - Parczyński, zaś później kpt. Jan Kruszewski. Obsadę oficerską stanowiło kilkunastu oficerów legjonowych, kilku peowiackich i b. armji rosyjskiej i jeden niemieckiej. Do pomocy w wyszkoleniu przydzieleni zostali zwolnieni specjalnie przed zakończeniem kursu podchorążówie-absolwenci Szkoły Podchorążych w liczbie kilkunastu. Kadry podoficerskie kompanij stanowiło kilkudziesięciu instruktorów-absolwentów Szkoły Podoficerskiej w Ostrowi.

Od 15 listopada 1918 r. napływać zaczęły oddziały P. O. W. z okolic Warszawy, Sochaczewa, Pruszkowa, Żyrardowa, Skierniewic, Tłuszcza, Pragi, wreszcie gros z kaliskiego: Koła, Konina, Słupcy, Turka i Sieradza w liczbie 2000 ludzi.

Kolejno powstały trzy bataljony piechoty po 4 kompanje każda o stanie 250 ludzi w trzech plutonach. Dowódcami baonów zostali: kpt. Kruszewski Jan I, kpt. Parczyński II i por. Koc Wacław III-go.

Zawrzała odrazu praca organizacyjna i wyszkoleniowa. Praca żmudna i trudna gdyż butny i pewny siebie ochotnik nie łatwo się dał opanować, a szczególnie wobec częstych zmian dowódców kompanij, jak to miało np. miejsce z 1-szą kompanją, którą kolejno dowodzili w czasie od 1 grudnia 1918 r. do 7 stycznia 1919 r. por. Pełczyński Tadeusz, por. Bogusławski, ppor. Policzkiewicz Wacław pchor. Odyniec, ppor. Parczyński Tadeusz. Dołączył się do tego jeszcze rożdźwięk poprzednich pojęć o służbie zbrojnej Ojczyźnie, dzielący instruktora z „Wehrmachtu" od szeregowca peowiaka, który niechętnie podporządkowywał się pierwszemu. Był to jednak żołnierz dobry, uświadomiony narodowo, wierny wykonawca idei niepodległościowej Komendanta, pełny zapału i chęci służenia ojczyźnie, tylko wskutek tajności P. O. W. i wychowania w stosunkach koleżeńskich — daleki od surowej karności wojskowej. Nabrawszy wiele samodzielności przy rozbrajaniu Niemców, niechętnie godził się on z warunkami życia koszarowego, zresztą b. ciężkiego. Małe porcje żołnierskie, brak ciepłej odzieży, butów, a nawet opału do ogrzewania izb żołnierskich, słusznie mogło wywoływać rozgoryczenie i rozczarowanie. Stan ten znacznie się poprawił po zatwierdzeniu podoficerów peowiaków i przydziale podoficerów legjonowych i wpłynął dodatnio na życie się kompanij i tok pracy wyszkoleniowej.

Wskutek stałego wydzielania ludzi, oraz pospolitej dezercji na front, zwłaszcza do Lwowa, kompanje w grudniu 1918 r. stopniały do 120 ludzi, nie mniej przedstawiały sobą tęgie i sprawne oddziały, zespolone duchowo, zwłaszcza po wspólnie z oficerami odbytej niezwykle uroczystym i serdecznym nastroju wigilji.

W dniu 6 stycznia 1919 r. I i II bataljony zostały zaalarmowane i wyjechały do Warszawy, gdzie zostały użyte do rozbrojenia t. zw. „Straży Narodowej" po zamachu stanu w Warszawie. Oba baony zostały zakwaterowane w Cytadeli, pełniąc uciążliwą służbę garnizonową i kontynuując mimo ciężkich warunków w dalszym ciągu wyszkolenie.

I pułk piechoty Legjonów oficjalnie zostaje powołany do życia w dniu 16-go stycznia 1919 r., zaś I Baon powstały w Jabłonnie przemianowany zostaje na I/1 p. p. Leg. i oddany pod dowództwo kpt. Kruszewskiego Jana.

Stan liczebny baonu wynosił 9 oficerów, 10 podchorążych, i około 500 szeregowych.

W dniu 23 marca 1919 r. przybyło 450 rekrutów z poboru. Był to materjał fizycznie silny, pod względem umysłowym natomiast słabo rozwinięty — około 40 proc. analfabetów. Gross rekrutów pochodziło z Kurpiów, Ziemi Łomżyńskiej. Zawrzała wówczas gorączkowa praca wyszkoleniowa, trwająca do 7-go kwietnia 1919 r. to jest do chwili połączenia się baonu z resztą pułku w Ostrów - Komorowie.

ORGANIZACJA PUŁKU W KOMOROWIE.

W wykonaniu rozkazów Naczelnego Wodza w dniu 5 marca 1919 r. przybyli do kadry z pod Lwowa oficerowie i podoficerowie 1 p. p. Leg., którzy walczyli dotychczas w szeregach 5 p. p. Legjonów.

Szybko kadra wyłoniła z siebie Dowództwo pułku, ramy II i III bataljonów piechoty ,bataljon K. M., kompanji technicznej, szturmowej, taboru pułku, plutonu łączności, sanitarjatu oraz służby gospodarczej.

Dowódcą pułku został mianowany mjr. Lis - Kula Leopold, a po jego przedwczesnej śmierci kpt. Kruszewski Jan, którego chwilowo zastępował kpt. Złom-Langner Władysław. W czasie od 10—16 marca 1919 r. przybyły do Komorowa trzy transporty rekrutów; pierwszy 500 ludzi, drugi 1200 i trzeci 180 rzemieślników.

Rozkaz Nr. 1 Dowództwa 1 p. p. Legjonów z dnia 12 marca 1919 r. ustalił obsadę i skład pułku.

WYSZKOLENIE PUŁKU.

Ze względu na spodziewany wymarsz w pole, czas szkolenia rekruta ograniczono do minimum; to jest do dni 18. Ćwiczenia trwały codziennie od godz. 7—11 oraz od 13—19, ale wiele z nich odbyło się też w nocy i bez względu na pogodę. Szczególny nacisk położono na służbę polową, ćwiczenia bojowe i szkołę strzelecką. Wyszkolenie utrudniał brak broni. Posiadał ją tylko I Baon, II Baon otrzymał zaledwie 300 manzerów i to dopiero w dniu 27 marca, reszta więc żołnierzy ćwiczyła karabinami szermierczymi, lub kijami. Nadmierna i uciążliwa praca przemęczyła szeregowców i instruktorów, którzy z utęsknieniem wyglądali końca, a rekrut tak zbrzydził sobie kadrę, że ze szpitala uciekał prosto w pole do pułku.

W tych warunkach żołnierz nie wiele skorzystał, tak, że trzeba było wyszkolenie uzupełniać w polu. Rolę instruktorów w polu spełniali oficerowie. Ten wzajemny trud pracy zbliżył oficera i żołnierza i wyrobił w tym ostatnim ślepą wiarę i zaufanie w niezmęczonego nigdy oficera.

WYPOSAŻENIE.

Wyposażenie pozostawiało wiele do życzenia, gdyż zmartwychwstająca z pożogi wojennej Ojczyzna była biedną. Brakowało broni, zaledwie trzecia część pułku ją posiadała. Dopiero w dniu 9 kwietnia 1 i II Baon otrzymał karabiny Manlichera wzór 95 z bagnetami w miejsce posiadanych mauzerów, zaś III Baon karabinki krótkie Manlichera. Kompanje K. M. otrzymały po 8 K. M. Schwarzlose, lecz zaledwie po 10 skrzynek taśm na kompanję.

UMUNDUROWANIE.

Odznaką pułków legjonowych był srebrny wężyk na kołnierzu, jaki dziś nosi całe wojsko, lecz wówczas uprawnieni do tego byli tylko b. legjoniści, oraz oficerowie i szeregowi 1 i 2 dywizyj Legjonów. Przydział mundurów na cały pułk otrzymano dopiero dnia 12. IV 1919 r., a więc tuż przed wymarszem w pole. Rekrut dotąd ćwiczył w ubraniu cywilnem.

Otrzymano maciejówki z orzełkiem na tarczy z cyfrą pułku, szaro-zielone bluzy kroju zbliżonego do niemieckiego, sportowe szare spodnie, trzewiki i owijacze. Z wyekwipowania otrzymano tylko chlebaki, pasy główne i łopatki.

PUŁK PRZED WYMARSZEM w POLE

Dowódcą był kpt. Kruszewski Jan. Korpus oficerski pułku przedstawiał się następująco; z dawnego 1 p. p. Leg. 44%, wśród nich widzimy byłego dowódcę pułku ppłk. Wendę jako por. i dowódcę 3 komp. Strz., oraz obecnego zastępcę dowódcy 1 p. p. Leg. ppłk. Fieldorfa Emila jako ppor. i dowódcę K. M.

Z innych pułków legjonowych 18%, z P. O. W. 12%, z Polskiej Siły Zbrojnej 8%, z Korpusu Wschodniego i b. armji rosyjskiej 9%, z b. armji austrjackiej 5%, innego pochodzenia 4%.

Jak z powyższego wynika 3/4 korpusu oficerskiego wychowywały walki o niepodległość Ojczyzny, oraz ideologja Twórcy Wojska Polskiego Józefa Piłsudskiego. Najważniejszem znamieniem korpusu oficerskiego pułku było wielkie doświadczenie wojenne i hart wyniesione z twardej szkoły wojny światowej. Przerastało ono znacznie wiadomości teoretyczne, pogłębiając je ogromem samodzielności, orjentacji, inicjatywy i wogóle instynktu bojowego. Wykażą to już pierwsze walki do których poprowadzą żołnierza mało wyszkolonego i wyrobionego bojowo. Ambicja uduchowiona tradycją poprzedniej świetności pułku, nadmiar zapału i chęci przysłużenia Ojczyźnie — będą wymagały nie podniety, lecz hamulców. „Lecą jak warjaty" określi por. Kozicki w pierwszym boju natarcia oddz. pułku w Wilnie w 1919 roku, lecz „warjaty" kierowane doświadczoną ręką dowódców pułku, baonów i kompanij zaprawionych w bojach okrytych bliznami i chwałą niezłomnych oficerów dawnej 1 Brygady — wychowanków komendanta, których cechą przedewszystkiem jest nie brawura „lecz spokój i równowaga w pracy" wyniesiona ze szkoły „pływania odrazu na głębokiej wodzie". Wreszcie trzeba podkreślić że oficerowie legjoniści wdrożeni do poszanowania godności ludzkiej i dzielności oparli się w stosunku do szeregowych na zwyczajach I Brygady, co im pozwoliło zdobyć serca i dusze żołnierskie.

PODOFICEROWIE.

W chwili wymarszu w pole pułk posiadał zaledwie trzecią część potrzebnej ilości podoficerów. Wszyscy oni bez wyjątku byli ochotnikami. Różnił ich tylko stopień doświadczenia wojennego i poziom wyszkolenia. Według tego dadzą się podzielić na; a) mianowanych w polu, b) wychowanków szkół i kursów.

Pierwsza najliczniejsza kategorja — to wiara dawnych pułków legjonowych zwłaszcza 1 p. p. Leg. ponadto po kilku z b. armji austrjackiej, niemieckiej i rosyjskiej. Drugą grupą stanowili podoficerowie z P. O. W., którzy ukończyli kursa podoficerskie bądź w organizacji bądź w wojsku, oraz wychowankowie ostrowskiej szkoły podoficerskiej. Ta grupa przewyższała pierwszą pod względem wyszkolenia, lecz ustępowała jej pod względem doświadczenia wojennego w którem stara się dorównać swoim kolegom z grupy pierwszej. Już w pierwszym boju obie grupy cechuje szczera ochota do służby i wysoki poziom ideowy.

SZEREGOWCY.

W śród szeregowców pułku przed wymarszem w pole należy odróżnić; a) ochotników b) żołnierzy z poboru. Podział ten jest ważny nie tylko ze względu na stan moralny, ale i poziom wyszkolenia osiągnięty przed wyruszeniem w pole. Ochotnicy stanowią kościec I baonu i rekrutują się z ochotników Peowiaków, którzy stanowić będą typ świetnego żołnierza, który stale będzie uzupełniał kadry podoficerskie pułku. Ponadto ochotników posiadały komp. 5 a i 6-a. Była to młodzież nie tylko peowiacka, ale ochotnicy z całej Polski, ci co zgłosili się do obrony Lwowa.

Kilku miesięczny pobyt zrobił z nich żołnierzy dorównujących pod każdym względem peowiakom. Element ten był przeważnie polski czego nie można powiedzieć o rekrutach. Rekruci pochodzili przeważnie z ziemi radomskiej, kieleckiej, warszawskiej i łomżyńskiej. Wśród nich było 82 proc. Polaków, 10 proc. Niemców kolonistów bardzo lojalnych względem Polski i 8 proc. Żydów. Fizycznie był to element wytrzymały. Słabo jednak rozwinięty umysłowo o biernem poczuciu narodowem, zaskoczony nakazem nowej władzy co ich wcieliła do szeregów, przywykły do bojaźliwego poszanowania władzy wojskowej, zgnębiony ostatecznie nawałem nowych wrażeń, pojęć obowiązków i ciężką, wyczerpującą pracę z trudem zbliżał się do oficera.

Wytężony jednak do najwyższego napięcia wysiłek oficerów i podoficerów z jednej strony, z drugiej zaś wrodzone posłuszeństwo i podatność rekruta dała nadzwyczajne wyniki czego dowodem będzie chlubnie zdany egzamin bojowy 1 p. Leg. w pierwszej walce pułku w niepodległej ojczyźnie a szczególnie przez III baon złożony z najmłodszego rekruckiego elementu, który przyniósł chwałę całemu pułkowi.

zestawił **W. Malec**, por.

Program obchodu XX-lecia wymarszu Kadrówki

W dniach 4—6 sierpnia r. b. odbędzie się obchód XX-ej rocznicy wymarszu Legjonów z następującym programem:

Dnia 4 b. m. o godz. 20.30 na placu Łukiskim Ognisko strzeleckie, staraniem Związku Strzeleckiego.

Dnia 5 b. m. o godz. 18-ej w sali teatru miejskiego na Pohulance — popularna akademja, staraniem Związku Legjonistów. Po akademji uformuje się pochód wszystkich organizacyj wraz ze sztandarami, który odmaszeruje do koszar 1 Brygady dla wzięcia udziału w Apelu Poległych. Godz. 20.30 Apel Poległych Legjonistów na placu Koszar I Brygady.

W dniu 5 b. m. Związek Strzelecki organizuje strzelanie na odznakę strzelecką pod nazwą „10 strzałów ku Chwale Ojczyzny". Strzelania odbywać się będą od godziny 9 rano do 16 na następujących strzelnicach: 1) strzelnica 3-go Baonu Saperów (nad Wilenką), 2) strzelnica Straży Pożarnej, Dominikańska 2. 3) strzelnica Kolejowego Przysposobienia Wojskowego ul. Śniegowa. Tarcze i amunicja do nabycia na miejscu.

Dnia 6 b. m. godz. 9.30 nabożeństwo w kościele garnizonowym. Godz. 10.30 złożenie hołdu ś. p. biskupowi Wł. Bandurskiemu. Godz. 11 defilada wszystkich organizacyj przy placu Łukiskim. Godz. 12.30 wręczenie odznak pułk. i nagród sport. na boisku 1 p. p. Leg.

Wilno widziane okiem malarza niemieckiego

LIPSK. (PAT). — W jednym z lipskich magazynów sztuki otwarto w tych dniach wystawę obrazów wykonanych przez prof. akademji graficznej w Lipsku, Waltera Buhe w okresie wojny światowej na froncie wschodnim w Wilnie i okolicy. Wśród pięknych eksponatów przeważają rysunki, uwydatniające piękno krajobrazu, zabytki sztuki i architektury Wilna.

Podkreślić należy, że prof. Buhe zorganizował po wojnie dwie wycieczki studentów lipskich, które w celach naukowych zwiedziły wschodnie połacie naszego kraju.

Wiadomości gospodarcze

Przed reformą podatku gruntowego

W biurze Rady Ministrów znajduje się obecnie projekt ustawy o klasyfikacji gruntów. Niebawem projekt ten rozpatrzeć ma Rada Ministrów, poczem ogłoszony zostanie on w formie dekretu Pana Prezydenta.

Jest to jedna z ważniejszych ustaw, którą zaliczyć trzeba do cyklu nowych, przepisów prawnych, porządkujących wymiar podatków w Polsce. Dziedzina ta była szczególnie zaniedbana i skomplikowana, gdyż obowiązywały w niej dawne przepisy pochodzące przeważnie z ubiegłego stulecia, które były dostosowane do aparatu gospodarczego poszczególnych państw zaborczych.

Ogłoszona ustawa o ordynacji podatkowej wprowadziła jednolite formalne prawo dla postępowania wymiarowego i odwoławczego. Rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy jest obecnie przedmiotem studjów władz administracyjno-skarbowych. Ustawa ta jednak zawiera jedynie przepisy formalne, nie stanowi więc samej podstawy do merytorycznego wymiaru podatków. Taką podstawę dać muszą ustawy o poszczególnych podatkach państwowych, mówiące o wymiarze i poborze tych podatków

Reforma podatkowa nawet w normalnych warunkach gospodarczych musi być dokonywana z dużą ostrożnością, gdyż łatwo spowodować może wstrząsy w życiu gospodarczem, które odbiłyby się ujemnie zarówno na wielkości wpływów skarbowych. jak i na całokształcie życia gospodarczego.

Ostrożność ta jest więc tembardziej wskazana w obecnych warunkach kryzysowych, w których organizm gospodarczy jest przez walkę z depresją osłabiony. Wprowadzanie reformy podatkowej odbywać może się jedynie etapami. Pierwszym takim etapem ma być reforma państwowego podatku gruntowego. Rozłożenie ciężaru podatkowego jest, jeśli chodzi o grunty rolne, niejednolite i w wielu wypadkach niesprawiedliwe.

Uporządkować ten stan rzeczy można tylko jedynie przez dokonanie nowej klasyfikacji wszystkich gruntów w całem państwie. Przepisy o przeprowadzeniu tej klasyfikacji zawiera właśnie projekt ustawy, którą w najbliższym czasie ma rozpatrywać Rada Ministrów.

Do tej ogromnej pracy ustanowienia katastru gruntowego w całej Polsce powołane będą specjalne komisje powiatowe i wojewódzkie, nad których pracami czuwać będzie główna komisja klasyfikacyjna, urzędująca przy ministerstwie skrabu. Pracy tej dokonać nie mogą same władze administracyjno-skarbowe, lecz wziąć w niej udział muszą przedstawiciele społeczeństwa, a więc delegaci płatników podatku gruntowego. Jest to bowiem praca, stanowiąca o całej podstawie nowego podatku gruntowego, praca, która odbije się w przyszłości zarówno na rozwoju i interesach rolnictwa w Polsce oraz wpływach skarbowych.

Przeprowadzenie klasyfikacji gruntów jest tem trudniejsze w Polsce, że nie ukończono jeszcze akcji komasacyjnej i meljoracyjnej, że znaczne obszary zostały świeżo rozparcelowane, a jeszcze większe znajdują się w przededniu parcelacji. Nawet istniejących w innych dzielnicach katastrów gruntowych nie będzie można brać pod uwagę przy podziale gruntów na odpowiednie klasy. Jeszcze trudniejsza jest sytuacja u nas, na Ziemiach Wschodnich, gdzie kataster gruntowy wogóle nie istnieje. Nie będzie można przytem przyjąć szematycznego podziału dla całego państwa, gdyż o wartości gruntów i o sumie dochodów, jakie one przynoszą. względnie mogą dać w przyszłości, decydują nietylko warunki żyzności gruntów, a więc rodzaj ich gleby, lecz także inne warunki gospodarcze. jak oddalenie od miast i dróg komunikacyjnych. uprzemysłowienie danej dzielnicy itp. Z tego też względu dla racjonalnego przeprowadzenia klasyfikacji gruntów cały kraj podzielony być musi na rolnicze okręgi ekonomiczne i to dla każdego rodzaju uprawy gruntu oddzielnie, a więc dla gruntów ornych. łąk, pastwisk i lasów. W każdym rodzaju uprawy gruntów wyznaczona musi zostać odpowiednia ilość klas żyżności. Dopiero na podstawie tak dokonanej klasyfikacji gruntów można będzie ustalić taryfę państwowego podatku gruntowego czyli określić odpowiednie stawki tego podatku dla poszczególnych klas gruntowych w danym okręgu ekonomicznym.

Przeprowadzenie więc klasyfikacji gruntów jest pracą zakrojoną na wielką miarę i posiada niezmiernie ważne znaczenie gospodarcze dla państwa. Uporządkowanie tej dziedziny umożliwi sprawiedliwszy rozdział ciężaru podatkowego między ludnością rolniczą, co niewątpliwie ułatwi rolnictwu szybsze wybrnięcie z obecnej trudnej sytuacji finansowej i wpłynie na postęp kultury rolnej w Polsce. **Azet.**

—oOo—

Przepisy łowieckie

Zgodnie z przepisami łowieckiemi, obowiązującemi na terenie całego kraju z wyjątkiem województwa śląskiego, z dniem 15 bm. kończy się czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo:

Cietrzewie - koguty, cietrzewie - kury (w województwach wileńskiem, bałostockiem, poleskiem, nowogródzkiem i wołyńskiem), jarząbki, pardwy, słonki, dzikie gołębie, drożdży, kwiczoły paszkoty, oraz ptaki krukowate i drapieżne z wyjątkiem jastrzębi - gołębiarzy, krogulców, wron i srok.

Przez cały sierpień wolno polować na: sarny - kozły, bataljony, dzikie kaczory, dzikie kaczki (samice i młode), oraz inne ptactwo wodne i błotne, dzikie łabędzie, dzikie gęsie oraz dziki.

Prace nad organizacją eksportu drzewa

Komisja organizacji produkcji i zbytu Rady Gospodarki Drzewnej odbyła ostatnio swe posiedzenie pod przewodnictwem dyr. A. Loreta. Na posiedzeniu tem omówiono sprawy organizacji eksportu drewna okrągłego z drzew iglastych i liściastych. Wobec porozumienia między Zrzeszeniem Związków Lasów a Radą Naczelną Związków Drzewnych sprawą reglamentacji i podziału kontyngentów zajmie się komisja parytetowa obu tych organizacyj, a wszelkie sprawy techniczne, związane z wydawaniem zaświadczeń wywozowych załatwiać będzie komitet eksportowy sliprów i podkładów.

Następnie komisja uzgodniła i zatwierdziła projekt standaryzacji papierówki. Projekt ten ustala polskie normy standaryzacyjne dla papierówki, przyczem mają one obowiązywać zarówno przy eksporcie, jak i na rynku wewnętrznym.

Skolei komisja zajęła się rozpatrywaniem projektu organizacji eksportu drewna na rynek francuski. Projekt ten zgłoszony został przez komitet eksportowy materjałów tartych drewna z drzew iglastych. W toku dyskusji postanowiono, że przedewszystkiem należy przystąpić do wypracowania norm klasyfikacyjnych w ramach ogólnej normalizacji materjałów tartych.

Wreszcie komisja w wykonaniu uchwały Rady Gospodarki Drzewnej, dotyczącej prac przygotowawczych dla standaryzacji drewna ustaliła, że komitet eksportowy tarcicy iglastej w porozumieniu z dyrekcją naczelną lasów państwowych, a więc organizacje powołane do wykonania tej uchwały, przedstawią w ciągu miesiąca materjały, dotyczące najpilniejszych spraw standaryzacyjnych w stosunku do materjałów tartych drewna z drzew iglastych.

Jeżeli chodzi o przepisy standaryzacyjne dla papierówki, to wejdą one prawdopodobnie w życie z dniem 1-go października r. b., a wiec z chwilą rozpoczęcia nowej kampanji sprzedażnej.

Walka o zniżkę komornego

Czynione dotychczas starania o przeprowadzenie zniżki komornego w drodze ustawowej dotychczas nie dały pozytywnego rezultatu. — Sprawa ta ostatnio nieco przecichła, obecnie jednak znowu nabiera na aktualności. Z inicjatywą występują zrzeszenia pracownicze. Uważają one, że przy obecnej skali zarobków komorne jest wygórowane. W najbliższym czasie, jak się dowiadujemy, mają być podjęte kroki w celu sprecyzowania swego stanowiska miarodajnym czynnikom.

Apteki pobierać będą 1 zł. za wydawanie lekarstw w nocy

Wchodząca w życie w przyszłym tygodniu znowelizowana taksa aptekarska przyczyni się do podniesienia opłaty za wydawanie lekarstw w nocy podczas dyżuru apteki. Na podstawie nowego rozporządzenia apteki będą pobierały dodatkowo opłatę w wysokości 1 zł. za sprzedaż wszelkich środków leczniczych w godzinach od 10 wiecz. do 8 rano

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat). Londyn 26.79 — 26.53. Kabel 5.32 7/8 — 5.26 7/8. Paryż 34.99 — 34.81. Szwajcarja 173.10 — 172.24.

Zwycięska ekipa



Ekipa 17 p. ul. Wielkopolskich, która na zawodach konnych w Hrubieszowie o mistrzostwo na rok 1934 zdobyła pierwsze miejsce i tytuł mistrza armji.

Val Gielgud 16

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

Kazimierz wrócił na swój fotel.

— Nic. Jesteśmy rozgromioną arjergardą przebrzmiałej epoki. Wiemy o tem, ale udajemy przed sobą, że warto nam się trzymać razem i żyć tak, jakby się stary świat jeszcze nie skończył. Żeby zapomnieć, że jesteśmy niczem uprawiamy słabiutką propagandę w obronie przeszłości. Jesteśmy ludzie poważni i nieszkodliwi. Zabrano nam nasze zabawki i odebrano możność działania. A musimy się przecież czemś zajmować. Czy pani rozumie?

— Nie wiem — odparła Djana.

Naprawdę nie wiedziała. W cichym pokoju, oświetlonym mrocznie przez dwie wielkie czarne świece, głos Dolskiego rozbrzmiewał przejmująco, niemal groźnie. Djana była pewna, że powiedział jej dużo prawdy i trwożnie niespokojna, że miał dużo racji. Czuła jednak, że nie była to jeszcze cała prawda.

— Mamy niewielu członków — ciągnął Kazimierz. — Oczywiście nasza organizacja jest międzynarodowa, ale nie mamy pretensji do współzawodnictwa z arcydziełem demokracji, Ligą Narodów. Nie mamy pałacu pokoju, nie mamy międzynarodowego biura pracy, nie mamy biurokracji. Cały nasz zarząd to prezes, ja, komitet i teraz pani. Może pięciuset członków jest rozsianych po całej Europie. Mamy swoje cele narazie jeszcze niedosyć określone. Dopiero ostatnio nasza organizacja zaczęła się niejako krystalizować. Pani rozumie, że utrzymanie łączności z różnemi krajami wymaga obszernej korespondencji. Ponieważ mogłoby nas to narazić na śmieszność staramy się zachowywać pewną tajemniczość. Naturalnie ta tajemniczość ściągnęła na nas uwagę angielskiego wywiadu. Dziś pani więcej nie powiem. Zorjentuje się pani całkowicie w trakcie pracy.

Djana wstała ze słowami:

— Pójdę się położyć. Jestem zmęczona i pan dał mi dużo do myślenia.

I poszła wyjrzeć oknem.

— Rano przygotuję tu dla pani maszynę do pisania i biurko — usłyszała za sobą głos Kazimierza. — Moje papiery są w tamtem biurku. Dam pani klucze. Powiem jeszcze, że zdarza się, iż nasza działalność budzi podejrzenia i to bywa ryzykowne.

Ale Djana nie słuchała. Pod latarnią na Tiergartenstrasse, za ogrodem, prawie nawprost okna, stał człowiek. Obserwowała go od niechcenia, lecz gdy podniósł rękę, żeby zsunąć kapelusz na tył głowy i otrzeć czoło, a jednocześnie twarz jego znalazła się przelotnie w blasku latarni, poznała w nim prawie napewno (odległość była zbyt znaczna, żeby widzieć zupełnie dokładnie) — natrętnego towarzysza podróży z ekspresu. Obejrzała się na Kazimierza. I on musiał coś zauważyć, bo w pewnej chwili znalazł się u jej boku. Djana spojrzała znów w okno. Pod latarnią nie było nikogo.

ROZDZIAŁ VII.

Trzy słomki.

Przez pierwszy tydzień pobytu w Berlinie Djana walczyła ze sprzecznemi uczuciami. Była zadowolona i oszołomiona. Zadowolona, gdyż dostała interesującą pracę, wymagającą inteligentnej orjentacji, a Dolski był dla niej uprzedzająco grzeczny. Tak grzeczny, aż ją to krępowało. Nie mogła mieć wątpliwości, że wynalazł synekurę, aby wciągnąć ją w pułapkę. Cieszyła się, że wreszcie pracuje na swoje utrzymanie i błogosławiła kaprys, który skłonił ją jeszcze za dni bogactwa i rozrywek, do nauczenia się stenografji i pisania na maszynie.

Była oszołomiona, gdyż wtajemniczanie się w organizację Bankrutów przekonywało ją coraz bardziej że Dolski powiedział jej całą prawdę. Co rano dyktował jej przez dwie godziny listy do wszystkich krajów Europy, tak niewinne w treści, że możnaby je czytać głośno na Trafalgar Square. Dostała od niego klucze od wielkiego, czarnego biurka i, nie siląc się na dyskrecję, zrewidowała dokładnie wszystkie szuflady.

W rezultacie stwierdziła niezbicie to, czego się domyślała, mianowicie, że przy całem swojem pozornem lenistwie Dolski posiadał wielkie zdolności organizacyjne.

W chwilach samotności głowiła się nad wierszykiem, jak dotychczas bez skutku. Kazimierz zostawiał ją samą na godzinę lunchu i część popołudnia. Korzystała z tej swobody, żeby poznać Berlin i dać możność zbliżenia się do siebie ewentualnemu agentowi C. Ale nie spotkała nikogo. Nie otrzymywała też żadnej korespondencji i czuła się mocno dotknięta, że Simon nie raczył się jej przypomnieć choćby kartką.

Była pod wrażeniem, że zapadła się w to nowe środowisko niby kamień w

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Kurs Org. Z. S. w Trokach

Rosnące z dnia na dzień tempo życia organizacyjnego Z. S. w połączeniu z rozrostem związku, który grupuje w swych szeregach przeszło 300 tysięcy członków, spowodowały konieczność dokształcenia kadry, kierującej pracą w związku.

Zadania tego podjął się Podokręg Zw. Strzeleckiego Wilno, organizując Kurs Członków Zarządów Oddziałów Z. S. w Trokach. Otwarcia Kursu dokonał kpt. König, który witając uczestników życzył im owocnej pracy.

Uczestnicy kursu, pełniący odpowiedzialne funkcje członków zarządów oddziałowych, rekrutują się przeważnie z nauczycielstwa, chociaż nie brak też pracowników samorządowych i społecznych.

Komendantem kursu z ramienia Podokręgu jest p. Oberleitner Jan, zast. Kom. Podokregu. Zespół prelegentów uzupełniają pozatem p. p. Bożek i Kondraciuk.

Wykłady, które rozpoczęto w dniu 25 lipca kończą się 3 sierpnia i zakresem swym obejmują zarówno dziedziny życia ogólnego organizacji, jak i specjalne.

Zapoznano więc uczestników z ideologją, historją i wytycznemi programu pracy w Z. S. na okres najbliższy. Pozatem szczegółowo omówiono i interpretowano statut organizacyjny oraz regulamin komend i obowiązku członków Zarządów Z. S.

Oprócz wykładów, wzorowo porwadzonych przez prelegentów, żywe dyskusje wywołują sprawozdania uczestników z pracy Z. S. na terenach. Spostrzeżenia poczynione na kursie przyczynią się niewątpliwie do podniesienia poziomu wymagań, zarówno wśród starszyzny strzeleckiej, jak i członków linjowych.

Wł. Z.

Komitety pomocy powodzianom w pow. święciańskim

Zorganizowany w Swięcianach Powiatowy Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi, na którego czele stanął Starosta Stanisław Dworak, powołał do życia w miastach: N. Swięciany i Podbrodzie oraz w 13 innych miejscowościach, gdzie są siedziby urzędów gminnych w powiecie święciańskim lokalne komitety niesienia pomocy ofiarom powodzi. W skład Powiatowego Komitetu wchodzą przedstawiciele władz i urzędów, Związków i stowarzyszeń społecznych, organizacyj zawodowych, duchowieństwa wszystkich wyznań oraz przedstawiciele społeczeństwa. Do prezydjum Komitetu wchodzą: jako przewodniczący Starosta Stanisław Dworak, zastępca przewodniczącego Wicestarosta Eugenjusz Polkowski, sekretarz — Bolesław Goślinowski, skarbnik — dyrektor PKO. Stanisław Mesojed. Komitet wyłonił specjalne sekcje, jak imprezowa, propagandowa, kasowa, zbiórki w naturze i inne, które uzgadniają i centralizują całokształt działalności, wykonywanej przez poszczególne organizacje i stowarzyszenia, względnie duchowieństwo, przy zbieraniu ofiar w naturze i funduszów na rzecz powodzian.

Brasław na powodzian

Pracownicy Wydziału Powiatowego oraz Zakładów i Przedsiębiorstw Samorządowych w Brasławiu chcąc przyjść z pomocą Ofiarom Powodzi postanowili dobrowolnie opodatkować się na przeciąg 3-ch miesięcy w wysokości 1 proc. od poborów brutto do IX st. sł. i półtora procent od VIII st. sł. wzwyż.

POŻARY

W kol. Huby, gm. kurzenieckiej, powstał pożar, skutkiem którego na szkodę Szulgo Mikity, spalił się dom mieszkalny, całkowite urządzenie domowe, drwalka, 3 chlewy, spichrz i inwentarz żywy.

Straty wynoszą 3.000 zł. Przyczyny pożaru nie ustalono.

*

We wsi Dziernice, gm. jodzkiej, powstał pożar, pastwą którego spłonęło 7 domów mieszkalnych, 12 chlewów, 1 wozownia, sprzęty domowe i inwentarz żywy.

Straty ponoszą 8-miu gospodarzy i 2 dzierżawcy, w wysokości 12.000 zł.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

*

We wsi Aknieniszki, gm. hoduciskiej, na szkodę Kiryłowa Emiljana, spalił się dom mieszkalny, chlew i szopa.

Straty wynoszą 900 zł.

W Łużkach powiatu dziśnieńskiego, wybuchł pożar. Spaliły się dwa domy mieszkalne oraz 5 budynków gospodarczych. Poszkodowani obliczają swe straty na przeszło 7.000 zł.

* * *

We wsi Nieścierowszczyzna, gm. dokszyckiej, powstał pożar w domu mieszkalnym Kozłonka Michała. Spalił się jedynie dach. Ze względu na to, iż dom znajduje się pośrodku wsi groziło niebezpieczeństwo dla wszystkich sąsiednich zabudowań. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina.

* * *

W kol. Dziechciarzy, gm. przebrodzkiej, wskutek wadliwej budowy komina i nadmiernego napalenia w piecu wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny razem ze sprzętami na szkodę Harnowskiego Karola. Straty wynosza około 1000 zł.

Przedstawiciele wileńskiej straży pożarnej w Łotwie

Wczoraj powróciła do Wilna delegacja Straży Pożarnych, która wyjeżdżała do Łotwy z wizytą kurtuazyjną.

Delegację powitali w Zemgalach, jako na stacji granicznej, przedstawiciele Sekcji Latgalskiej Str. Łotewskich p. mec. Muczynik, mec. Butkiewicz, inż. Berkman, naczelnik Bredis i inni, zaś na dworcu Dyneburskim — przedstawiciele tamt. związku łotewskiego, miasta, władz państwowych i samorządowych na czele z p. prezesem Leconsem, wicekonsulem polskim w Dyneburgu i burmistrzem p. Wołonem, prefektem policji p. Sejnem, oraz plutonem honorowym dyneburskiej Straży Kol. Obecne na peronie panie ofiarowały przewodniczącemu polskiej delegacji p. naczelnikowi Wiśniewskiemu wiązankę kwiatów.

Po powitaniach i wspólnej fotografji na dworcu, udano się samochodami do Hotelu Centralnego, gdzie w salonach tamt. retsauracji odbyło się wspólne śniadanie, w którem poza wymienionemi osobami wzięli jeszcze udział generał dyw. W. Ł. p. Bangierski oraz szef sztabu dywizji p. płk. Grinberg, absolwent polskich szkół wojskowych i wielki sympatyk Wilna.

Podczas śniadania przemawiali w imieniu organizacyj łotewskich prezes Lecona, gen. Bangierski, prezes stowarzyszenia zbliżenia łotewsko - Polskiego Wołon, wznosząc toasty za pomyślność Strażactwa i Narodu Polskiego oraz jaknajściślejszej przyjaźni organizacyj strażackich, a ze strony delegacji polskiej p. nacz. S. Wiśniewski. Pozatem p. insp. Szwed wręczył prezesowi Sekcji Latgalskiej efektowny upominek, ufundowany i pomysłowo wykonany przez Miejską Straż Pożarną m. Wilna w ich własnych warsztatach, przedstawiający maszt z flagami polsko - łotewskiemi oraz emblematem strażackim.

O godz. 15-tej delegacja polska wzięła udział w uroczystości 58-lecia istnienia Ochotn. Straży Pożarnej Dyneburskiej, na której, po ukończeniu defilady i ćwiczeń pokazowych przybyłych na uroczystości straży p. p. naczelnik Wiśniewski w imieniu Zw. Str. Poż. R. P. udekorował strażackiemi odznakami honorowemi p. p. Lecensa, Bridisa, Taube, Kulkowskiego i Zełka — działaczy łotewskich wyróżniających się na polu zbliżenia łotewsko - polskiego, a następnie w otoczeniu przedstawicieli Sekcji Związku Latgalskiego, wojskowości i samorządu udano się na cmentarze ewangelicki i katolicki, gdzie na t. zw. „Bratnich Mogiłach" poległych za Łotwę złożono wieńce.

Dzień pierwszy został zakończony wspólną przejażdżką parostatkiem po Dźwinie do letniskowej miejscowości Pohulanka, zwiedzeniem parku, oraz bankietem wydanym przez Zarząd Straży Dyneburskiej, który przeciągnął się przy miłym i nadzwyczaj wesołym nastroju do późnej nocy.

30 ub. m. t. j. w drugim dniu uroczystości, oficjalna delegacja wraz z towarzyszącemi mu osobami wyjechała do m. Krasławia, gdzie była b. gościnnie przyjmowana przez przedstawicieli miasta i organizacje strażackie. Na obiedzie, który był wydany na cześć gości polskich z-ca naczelnika Straży, p. Bzynos wzniósł okrzyk na cześć Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Po okrzyku odegrana została przez orkiestrę I-sza Brygada.

W tymże czasie część delegacji polskiej w osobach p. p. insp. E. Szweda, dyr. P. Afanasjewa i k-dta T. Myślińskiego, wyjechała do Rygi dla wręczenia straży ryskiej upominku od straży wileńskiej, który oddała do rąk Brandmajstrowi p. A. Kiesnersowi. Następnie delegacja złożyła wizytę w Głównym Związku Str. Pożarnej Łotwy, gdzie podejmował ją Zarząd Związku na czele z wice-prezesem A. Kiesnersem i N. Laivinsem. P. Szwed, Afanasjew i Myśliński zostali udekorowani złotemi jubileuszowemi medalami Zw. łotewskiego.

Zostali udekorowani w Dyneburgu i również pozostali członkowie delegacji polskiej.

Łotwę opuszczono rankiem 1 b. m., wywożąc jak najmilsze wspomnienie.

Przedłużenia odroczeń służby wojskowej dla akademików

Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało do wojewodów okólnik, w którym wyjaśnia wątpliwości w zakresie przedłużeń odroczenia służby wojskowej z tytułu studjów wyższych.

Ministerstwo wyjaśnia, że **przedłużenie odroczenia służby wojskowej może być udzielone tylko poborowym, odbywającym służbę na tych samych wydziałach**, na które uczęszczali w czasie uzyskania odroczenia służby po zakwalifikowaniu do kategorji A. Jeżeli zatem studjujący zmienia rodzaj studjów po zakwalifikowaniu do kategorji „A" i po udzieleniu odroczenia służby wojskowej, przedłużenie odroczenia nie może mu być udzielone, chociażby zarówno studja pierwotne, jak i studja nowe, uprawniały zasadniczo do odroczenia.

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 3 sierpnia 1934 r.

6,30: Pieśń; 6,35: Muzyka; 6.38: Gimnastyka; 6.53: Muzyka; 7.05: Dziennik poranny; 7.10: Muzyka; 7.20: Chwilka pań domu. 7,25: Program dzienny. 7,50: Rozmaitości. 11,57: Czas. — 12,00: Hejnał. 12,03: Kom. met. 12,05 Przegląd prasy. 12,10: Bizet — Fragmenty z op. „Carmen". 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Koncert. 13,55: „Z rynku pracy". 14,00: Wiadomości eksportowe; 14.05: Audycja dla dzieci młodszych. 16,00: Muzyka lekka. 17,00: Audycja dla chorych. 17,30: Recital śpiewaczy. 18,00: Dzień powszedni polskich rybaków. 18,15: Jazz na dwa fortepjany. 18,45: Pogadanka lotnicza. — 18,55: Program na sobotę. 19,00: Capstrzyk. — 19,15: Ze spraw litewskich. 19,25: Rozmaitości 19,30: Muzyka lekka (płyty). 20,00: Myśli wybrane. 20,02: Rezerwa. 20,12: Koncert symfoniczny. 21,00: Dziennik wieczorny. 21,10: Przegląd prasy rolniczej. 21,20: Koncert z Warszawy. — 22,00: „W dwudziestą rocznicę wybuchu Wielkiej Wojny". 22,15: Koncert życzeń (płyty). — 23.00: Kom. met. 23,05: Polacy z zagranicy przemawiają do swych rodzin.

SOBOTA, dnia 4 sierpnia 1934 roku.

6.30: Pieśń; 6.35: Muzyka; 6.38: Gimnastyka; 6.53: Muzyka; 7.05: Dziennik poranny; 7.10: Muzyka; 7.20: Chwilka pań domu. 7.25: Program dzienny; 7.30: Rozmaitości; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Kom. met.; 12.05: Przegląd prasy; 12.10: Muzyka lekka z Ciechocinka; 13.00: Dziennik południowy: 13.05: Dwaj koryfeusze muzyki współczesnej (płyty); 14.00: Wiadomości eksportowe; 14.05: Giełda rolnicza; 16.00: Koncert; 17.00: Wesoła audycja dla dzieci; 17.25: Muzyka jazzowa; 17.50: Muzyka (płyty); 18.00: Transm. nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie; 19.00: Program na niedzielę; 19.05: Tygodnik litewski; 19.15: Muzyka jazzowa (płyty); 19.50: Wiadomości sportowe; 19.55: Wileński komunikat sportowy; 20.00: Koncert Chopinowski; 20.30: Kokietowanie sportu felj.; 20.40: Pieśni ludowe; 21.00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni; 21.02: Dziennik wieczorny; 21.12: Muzyka lekka; 22.00: Pogadanka aktualna; 22.10: Audycja regjonalna z Poznania; 22.40: Muzyka (płyty); 23.00: Kom. met.; 23.05: Polacy z zagranicy przemawiają do swych rodzin; 23.10: Muzyka taneczna.

---

wodę i czuła się z tem dobrze. Ale od czasu do czasu jakieś niezrozumiałe zdanie listu, dyktowanego przez szefa, budziło w niej obawy i domysły. Czepiała się rozpaczliwie takich drobiazgów, żeby nie zapominać o swej roli wywiadowczyni. Z tegoż powodu sporządzała listę raportu, jaki zamierzała przesłać C. przy pierwszej nadarzonej okazji.

Dziewiątego dnia zaszło coś nowego. Zjadła lunch w towarzystwie Dolskiego, który wydawał się jakiś roztargniony. Zapytała, czy będzie miała robotę po południu. Odpowiedział przecząco i ponieważ padało, zaproponował, żeby pojechała jego autem do kina na Kurfürstendamm.

Zgodziła się z radością.

Nowa produkcja Fritza Langa podobała się się szalenie. Zato następny film, wesoły lecz głupi, znudził i zniecierpliwił. Zapaliła zapałkę, żeby zobaczyć która godzina i upuściła przypadkiem jeszcze niezgaszoną. W obawie o suknię, wstała szybko, a zapałka upadła na siedzenie. Pochylając się, żeby ją zgasić zobaczyła przy słabem oświetleniu, że tuż za nią siedzi Niemiec z pociągu, którego już raz widziała na Tiergartenstrasse. Skamieniała. Oprzytomniała dopiero, gdy dopalający się płomyczek sparzył ją w palec, a gardłowe głosy zaczęły naglić, aby usiadła i nie zasłaniała. Zamiast usłuchć, porwała torebkę i parasolkę i przedostała się do bocznego przejścia, a stamtąd do drzwi. Tu stanęła, mówiąc sobie, że jest śmiesznym tchórzem. Nie miała przecież najmniejszego powodu do takiego strachu. Najprawdopodobniej był to poprostu zbieg okoliczności, lecz opanowało ją takie przerażenie, że nie zdołała sobie wyperswadować, iż powinna jednak zostać w kinie.

Zawołała taksówkę i pojechała z powrotem na Tiergartenstrasse z gwałtownem biciem serca, gdyż chociaż starała się wytłumaczyć spotkanie zwykłym trafem, w głębi duszy była pewna, że ją śledzono, a to wcale jej się nie podobało.

Oprócz klucza do biurka Kazimierz dał jej klucz do zatrzasku. Zapłaciła taksówkę, wpadła do domu i pobiegła prosto do siebie na górę. Tam przebrała się, upudrowała nosek i zaraz poczuła się lepiej. Zdecydowała, że nie może być mowy o tolerowaniu takiego szpiegowania i postanowiła zapytać Kazimierza bez ogródek, czy to on kazał ją śledzić. Z tym zamiarem zbiegła na dół i podążyła do białoczarnego pokoju. W chwili, gdy otwierała drzwi, usłyszała słowa wypowiedziane ostro po francusku: „Możesz sobie mówić co chcesz, mój drogi Kaziemierzu", ale z tym Ross-Hayes'em to był fatalny błąd", — lecz gdy weszła do pokoju, panowało już zupełne i najwidoczniej niezręczne milczenie. Przerwał je Dolski.

Powstał z fotelu i podszedł do Djany.

— Bardzo mi przykło — rzekł przymilnie — ale zapomniałem zupełnie panią uprzedzić, że komitet zbiera się dzisiaj. Pułkownik Cartier, generał von Mollwitz i hrabia Sablin.

Francuz i Rosjanin powstali i ukłonili się, uprzejmie uśmiechnięci. Mollwitz, który kładł właśnie pasjansa na stoliczku koło dalszych drzwi, nie podniósł nawet głowy.

— Przepraszam... przeszkadzam panom... — bąknęła Djana.

— Ależ nigdy w świecie! — zawołał Kazimierz. — Tylko boję się, że znudziłaby się pani, gdyby została. Omawiamy teraz konieczne inwestycje, ale za pół godziny napijemy się cocktailu. Mam nadzieję, że wtedy zechce nam pani towarzyszyć!

— Naturalnie — odrzuciła Djana i rozejrzawszy się nerwowo po pokoju, niemal uciekła.

Znalazłszy się w swojej sypialni zapaliła papierosa i zaczęła myśleć. Nareszcie natknęła się na wyraźną poszlakę.

Ross-Hayes — tak się nazywał uczony, znawca materjałów wybuchowych, który zniknął z Londynu na dzień przed jej i Simona audjencją u C. Nie wiedziała, który z czterech komitetowych wspomniał to nazwisko, ale zdawało jej się, że Francuz Cartier. Co miało znaczyć, że „wpadli"? Nie, narazie nie to było ważne, lecz fakt ustalenia związku między jednem tajemniczem zniknięciem i organizacją Kazimierza Dolskiego, pozornie tak niewinną i malowniczą. W każdym razie dowiedziała się, że nie goni za czemś nieistniejącem. Organizacja porywała ludzi, może nawet dopuszczała się jeszcze gorszych rzeczy, chociaż sam Dolski nie wyglądał wcale na przestępcę. Z tem otwarciem drzwi to jej naprawdę poszczęściło. Ale czy to nie ironja, że zrobiła to fortunnne odkrycie, uciekając przed szpiegiem nastawionym na nią przez samego Dolskiego? Odkrycie nie wymagało natychmiastowego działania, lecz bądź co bądź stanowiło pierwszy krok naprzód, pierwsze konkretne zaczepienie. To też w Djanę wstąpił nowy duch.

D. C. N.).

Na powodzian

— **Urzędnicy Okręgowej Izby Kontroli** Państwowej w Wilnie na rzecz pomocy ofiarom powodzi opodatkowali się w wysokości 1 proc. od poborów w przeciągu 3 miesięcy i wpłacili zgóry na konto P. K. O. Nr. 15.500 całą przypadającą z tego tytułu kwotę 550 zł., po zaciągnięciu na ten cel pożyczki w swej Kasie Samopomocy.

* * *

— **Zebranie przedstawicieli Cechów Rzemieślniczych** uchwaliło dobrowolnie się opodatkować na rzecz powodzian od 50 gr. wzwyż, zależnie od zamożności warsztatu.

Wpłaty te należy uskuteczniać w Izbie Rzemieślniczej. By jednak wśród ofiarujących nie zabrakło żadnego rzemieślnika, postanowiono przesłać do większych warsztatów imienne listy, do mniejszych zaś specjalnego inkasenta.

Jednocześnie został wyłoniony Podkomitet Powodziowy Rzemieślniczy w składzie: Prezes A. Ślusarski, Sekretarz — L. Siemaszko, Skarbnik — M. Oszurko, członkowie — A. Nosowicz, Uziałło, P. Godlewski, Fr. Pieślak, Fr. Chrul, oraz Lewinson Hirsz.

Rzemiosło dało dowód zrozumienia swego społecznego obowiązku.

* * *

— **Rewja Teatru Eksperymentalnego u Sztralla.** Dziś 3 sierpnia o godz. 8 wiecz. w ogródku czerwonego Sztralla — Zespół Teatru Eksperymentalnego F-ma Sztrali i doskonała orkiestra pod dyr. p. Wł. Lidauera, łącząc się w ogólnym apelu Pomocy Powodzianom organizują wspólnie urozmaicony Koncert — Rewję przy łaskawym współudziale znakomitej śpiewaczki p. Janiny Pławskiej która zważywszy na cel, wyjątkowo w dniu tym wystąpi.

Niezależnie od tego wystąpią jeszcze pp.: Leonerd Lwicz piosenkarz (autor Podniebnych Rycerzy), Lili Ziemska, Bohdan Adurowicz, P. Harny oraz zespół chóralny Teatru Eksperymentalnego.

W programie: tańce, fragmenty operetkowe, utwory i piosenki i rewjowe. Wstęp na koncert tylko 40 groszy które całkowicie przekazane będą na rzecz Powodzian.

A więc wszyscy na koncert do Sztralla

* * *

Wileński Prywatny Bank Handlowy S. A. komunikuje, że stan rachunku Nr. 1354 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi przedstawia się następująco:

Ogółem wpłacono do dnia 2 sierpnia 1934 r. zł. 3.100.64. Ludwik Rejdel zł. 10, Przedsiębiorstwo Przem. Handlowe M. Deull zł. 25, Właściciele domu Nr. 5 przy ul. Garbarskiej zł. 10. Pracownicy Urzędu Celnego w Wilnie od poborów za m-c sierpień zł. 60.20.

Ogółem wpłacono do dnia 3 sierpnia zł — 3.205.84.

* * *

— **Związek Właścicieli Autobusów** i Ciężarowych Wozów Woj. Wil. wzywa wszystkich właścicieli autobusów, by przystąpili natychmiast do akcji pomocy na rzecz powodzian w lokalnych komitetach.

Związek wzywa przedsiębiorców do składania odpowiednich opłat, tak w naturze jak i w gotówce, przyczem należy przekazywać na główne konto Ogólnopolskiego Komitetu Nr 2.200. Dla przeprowadzenia statystyki Związek uprasza zgłosić odcinki przekazowe do biura Związku.

Orlęta Strzeleckie — powodzianom

KOMUNIKAT Nr. 10

2 b. m. wysłaliśmy 8-mą zkolei przesyłkę na imię Powiatowego Komitetu Pomocy Powodzianom w Nowym — Sączu, zawierającą: groch, mąkę białą i białe suchary; są to dary orlęcia Bartla Tadeusza lat 9 i ob. ob. Koniga Henryka i Tadeusza Młodkowskiego.

Orlęta!

Stwierdzam że akcja pomocy ofiarom dotkniętym klęską powodzi nie wzmaga się do stopnia Waszych możliwości!

Zarządziłem już poprzednio suszenie chleba — oczekuję zbiórki przygotowanych sucharów!

Zwróciłem uwagę że biedni bracia Wasi z Małopolski są bosi i często nadzy. Oczekuję zbiórki odzieży!

Każdy musi dać. Każdy z Was musi się podzielić, a przedewszystkiem każde orlę strzeleckie musi sobie uprzytomnić że gdy jest w obecnej chwili syte i odziane — jego bracia z Małopolski cierpią głód!

Zwracam się z apelem do rodziców — aby wykorzystali i odpowiednio podnieśli szlachetny poryw swoich dzieci (Orląt) w akcji pomocy bliźniemu.

Dyżury orląt trwają codziennie od 9 do 12 (ul. Wielka 68 m. 2). Zbiórki codzienne o godzinie 14-tej na boisku przy ulicy Końskiej.

Komendant Orląt **St. Bartel** Pdchr. Z. S.

Café Club w Warszawie

Obecnie w Warszawie najmodniejszym lokalem jest Café Club, wytworna kawiarnia na rogu Aleji Jerozolimskich i Nowego Świata, naprzeciw nowego gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego. Niskie ceny uprzejma obsługa, orkiestra grająca ostatnie nowości krajowe i zagraniczne — wszystko to sprawia, że Café Club stał się miejscem spotkań najwytworniejszego towarzystwa stolicy.

Tańczący mogą czas spędzić w Tea-Roomie, gdzie mieści się dancing towarzyski. Taras pozwala gościom przebywać na świeżem powietrzu w czasie upałów.

Ferje letnie nie będą przedłużone

Jak wiadomo, czynione były starania o przedłużenie feryj letnich w szkołach do dnia 1 września. Z inicjatywą taką wystąpił w pierwszym rzędzie Zw Uzdrowisk Polskich.

Podług otrzymanych przez nas informacyj, wakacje nie będą przedłużone.

Warszawianka w Wilnie

Dowiadujemy się iż w sobotę i w niedzielę 3 i 4 lipca r. b. WKS. Śmigły gości u siebie ligową „Warszawiankę".

Warszawianka gra w sobotę z Makabi, a w niedzielę z WKS. „Śmigły". Oba mecze rozegrane zostaną na Stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego (Werkowska 2) o godzinie 17.

Ze względu na dobrą obecnie formę Warszawianki mecze zapowiadają się b. ciekawie, szczególnie jeśli chodzi o WKS. gdyż będzie to poniekąd sprawdzianem jego formy przed serją rozgrywek o wejście do Ligi.

Również w niedzielę o godzinie 15.30 przed zawodami Warszawianki rozegra ŻAKS. z „Drukarzem" ostatnie tegoroczne spotkanie o mistrzostwo Wilna.

MODY



Piękny, zamszowy kapelusz, ozdobiony białym ptakiem.

Pociąg nadmorski skompletowany Nowych zgłoszeń nie przyjmujemy

Napływ zgłoszeń przewyższył ilość miejsc, jakiemi dysponujemy w naszym pociągu wycieczkowym. Z tego powodu przerywamy sprzedaż kart uczestnictwa i prosimy wszystkich którzy zapisali się, lecz należności nie uiścili aby wykupili swoje karty uczestnictwa, najpóźniej do godziny 3 p. p. dnia jutrzejszego. Po tym terminie miejsca ich będą rozdzielone wedle uznania kierownictwa wycieczki.

Wobec nie przewidzianego transportu kolejowego, kierownictwo wycieczki komunikuje, że osoby pragnące odbyć z

Odjazd pociągu z Wilna nastąpi 11 b. m. o godz. 23.50. (11.30 przed półn.) Gdyni wycieczkę morską na Hel dopłacą jeszcze na miejscu 2 złote.

—o:O:o—

Wojowniczy ordynans

W czasie sprzeczki pomiędzy Bobrowską Jadwigą, a ordynansem porucznika 1 p. p. leg. Apanowiczem Aleksandrem, została postrzelona przez tegoż ordynansa w plecy Jadwiga Jaroszewiczówna, służąca p. Bobrowskiej.

Przyczyną postrzelenia było nieporozumienie pomiędzy Bobrowską, a porucznikiem 1 p. p. leg. który pozostawił ordynansa dla pilnowania swego mienia.

Wycieczka nauczycieli Polaków z obcych państw w Wilnie

W każdem z państw europejskich znajdują się szkoły polskie. Szkoły te mają za zadanie wychowywanie zagranicą naszej młodzieży w duchu polskim. Nauczycielami szkół są przeważnie asy nauczycielstwa polskiego, pozostające pod opieką MWR. i OP.

Przed miesiącem został zorganizowany miesięczny kurs wakacyjny w Augustowie, celem zbliżenia naukowo - towarzyskiego polskich sił na placówkach międzynarodowych w Europie.

Na kursie reprezentowane były państwa: Francja, Belgja, Niemcy, Czechosłowacja, Austrja, Jugosławja, Rumunja, Łotwa i Estonja.

Kurs ten liczący 35 osób złożony z pań i panów przybył do Wilna w poniedziałek o godz. 11 i pół i zatrzymał się w Schronisku Związku Strzeleckiego przy ulicy Kopanica.

Odjazd w kierunku Warszawy nastąpił we wtorek o godz. 20 minut 40. Wycieczka weźmie udział w Zjeździe Polaków z Zagranicy. **J. de.**

W PUPP-IE

Poeta proletarjacki więcej zaczerpnąłby natchnienia z Pośrednictwa Pracy, niż z najgorętszych dyskusyj kawiarnianych. Ileż tam przez cały dzień można ujrzeć sielanek, komedyj i tragedyj!

Na korytarzu moc ludzi obojga płci. Jednych dusi gruźlica, więc walą ją wykaszlać i wypluć gdzieś na ścianę. Drugich coś zmusza do opowiadania o swojej świetlanej przeszłości, więc perorują. Inni znów wolą psiaczyć na swój los, ci klną. A wszystko szumi, śmieje się i płacze.

Wewnątrz podłogi są drewniane. Dym machorki i wyschłe plwociny bujają kłębami. Duszno jak w łaźni. Z rozmów słychać, że podłóg nie myją, bo codzień nędzarze łzami je zmywają. Z ust klijentów tej instytucji nie schodzą słowa o artykułach pierwszej potrzeby.

Starzec dobił się kolejki, niecierpliwi się, puka w okienko. Urzędnik podłubał w nosie i mówi:

— Po łbie sobie postukaj...

— Ot bezbożne czasy — westchnął starzec.

A urzędnik:

— Słuchaj, jeśli ty mnie będziesz mamrotał, to nic nie dostaniesz i pójdziesz k'czortu — poczem zwrócił się do swego pomocnika: Tego nie zapisuj na żadną pracę, niech wprzód nauczy się do ludzi mówić... Ja tu cackać się nie będę...

— A tamtemu na trzy czy na sześć dni?—

— Zapisz na sześć; nie żałuję ludziom..., tylko niech nie lazą mi w oczy...

Drugi interesant wsadził kudłaty łeb w okienko:

— Gdzie pana przedtem skierowali? na jaką pracę? — pyta urzędnik nie podnosząc głowy.

— Na ogrody, strząsałem robaczki z drzewek...

— Aha, to teraz odpocznij pan, za miesiąc pan przyjdzie. Następny

Zajrzał i następny.

—Któż wam tak oczy podbił?

— A w więzieniu byłem... Powiedzieli, że kradłem... I potrzebuję teraz pracy... B. więzień uśmiechnął się.

— Ach tak...

Stoją, chodzą, kręcą się w miejscu — ludzie zmiażdżeni przez los. Któraś z kobiet powiada: żeby chociaż na esencję octową dali. I płacze. Jeden z medalami na piersiach, mówi tylko o tem, co „za ruskim" było... Drugi, ongiś pracownik umysłowy, proponuje swym kolegom kupno żurnalów mód...

Wozi... jest zaczytany w tygodniku „Wędrowiec". Zgraja obstąpiła go, a on czyta. Zgraja dopytuje się, a on czyta. Zgraja pomrukuje, a on:

— Nie widziecie, że czytam?

Przed drzwiami pokoju stoi rodzina: ojciec matka i syn. Ojciec mówi:

— Ot, co będzie to będzie, pukaj Jasiuk!

Jasiuk puknął raz, puknął drugi... Cisza... Więc otworzyli drzwi i weszli.

— Dziecko umiera..., prosimy o zapomogę...

— Dziecko? a czyjeż to dziecko?... Obywatelu, będzie jeszcze posiedzenie, dopiero wtedy przekażą na Fundusz Bezrobocia.

Syn wypalił

— Pan dziś to musi zrobić!

— Wyjdźno stąd kawalerze..., bo zaraz policjanta...

P. W.

Ofiary na kolonje Letnie dla dzieci bezrobotnych m. Wilna

Komitet Kolonij Letnich dla dzieci bezrobotnych m. Wilna komunikuje, że na ręce Komitetu wpłynęły następujące ofiary:

Wileński Urząd Woj. zł. 100. Okręg I-szy BBWR. zł. 74.93, Okręg II-gi BBWR. zł. 152.50, Okręg III-ci BBWR. zł. 178.70, Okręg IV-ty — BBWR. zł. 263, Okręg V BBWR. zł. 140,22, Okręg VI-ty BBWR. zł. 196.62, Dzielnica Śródmieście BBWR. zł. 120, Ks. Biskup K. Michalkiewicz zł. 20, Gen. Dąb-Biernacki zł. 20, Ks. Dr. E. Nowak zł. 20, Arcybiskup Teodozjusz zł. 10, Inż. J. Łastowski zł. 25, Dyrektor P. B. R. zł. 25, Komunalna Kasa Oszczędności zł. 50, — Br. Iżycki Herman zł. 25, Pocztowe P. W. zł. 5, Związek Pracowników Poczt i Telegrafów zł. 5, Bank Gosp. Kraj. zł. 20, Wil. Bank Ziemski zł. 100, Zw. Podof. w stanie spocz. zł. 10, Zw. Kol. Numerowych zł. 25, T-wo Kredytowe m. Wilna zł. 50, Wil. Pryw. Bank Handlowy zł. 25, Zw. PW. i WF. Leśników zł. 10, Zw. Zawod. Farmaceutów zł. 10, Zw. Oficerów Rezerwy zł. 10, P. Z. W. W. zł. 10, Zw. Lokatorów zł. 5, Dyr. Poczt i Tel. zł. 10, Muftjat zł. 5.

Dalsze ofiary na rzecz Kolonij przyjmuje Komitet Kolonij Letnich dla dzieci bezrobotnych w Wilnie ul. Św. Anny 2.

KRONIKA

Piątek **3** Sierpień	Dziś: Szczepana M. Jutro: Dominika i Arystarcha
	Wschód słońca — godz. 3 m. 33
	Zachód słońca — godz. 7 m. 17

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 2/VIII — 1934 roku.

Ciśnienie 756
Temp. średnia + 21
Temp. najw. + 24
Temp. najn. + 11
Opad —
Wiatr — cisza
Tend.: bez zmian
Uwagi: dość pogodnie.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.** W całym kraju chmurno, miejscami mglisto ze skłonnością do burz. Dość ciepło. Słabe wiatry miejscowe.

MIEJSKA

— **Polacy z Czechosłowacji przybywają do Wilna.** 6 sierpnia przybywa do Wilna wycieczka Polaków z Czechosłowacji. W skład wycieczki wchodzi kilku dziennikarzy pracujących w pismach polskich na terenie Czech.

Wycieczka zabawi w Wilnie w ciągu kilku dni.

— **Przygotowania do przyjęcia reprezentacji polonji zagranicznej.** Wczoraj odbyło się posiedzenie Komitetu przyjęcia Polaków z Zagranicy. Wycieczka liczyć będzie ponad 70 osób. W skład jej wchodzą reprezentanci wszystkich prawie krajów europejskich i Ameryki. Wycieczka przybywa do Wilna w dniu 14 bm. i zabawi dwa dni, poczem uda się do Białowieży.

— **Odwadnianie Antokola.** Zarząd miasta zamierza przystąpić w najbliższych dniach do odwodniania Antokola. Dzielnica ta ze względu na okalające je wzniesienia i góry w czasie ulewnych deszczów ulega szybko zalaniu. Zachodzi więc konieczność jej zabezpieczenia. W tym celu magistrat zamierza wybudować na ul. Tiwoli specjalny burzowiec, który zabierałby wodę z sąsiednich kanałów i odprowadzał ją do Wilji.

Ponadto stwierdzono, że brak dostatecznej ilości tramp powoduje, że potoki wody wyspują z rynsztoków zalewając jezdnie i całe ulice. W związku z tem w najbliższym już czasie na Antokolu wybudowanych zostanie 30 nowych tramp.

GOSPODARCZA

— **Zadatek przy kupnie.** Liczne są wypadki, że przy kupnie wręcza się zadatek. Wręczenie zadatku oznacza, że kupujący zobowiązuje się daną rzecz kupić, a sprzedający odstąpić ją po otrzymaniu reszty należności.

Powstaje pytanie co się ma stać z zadatkiem, jeżeli któraś ze stron umowy dotrzymać nie może. Kwestję tę regulują w sposób wyczerpujący nowy kodeks zobowiązań. Według tego kodeksu w razie niedotrzymania umowy przez kupującego, sprzedający ma prawo zatrzymać otrzymany zadatek, w razie niedotrzymania umowy sprzedającego, kupujący ma prawo domagać się wzrotu zadatku w wysokości podwójnej.

Poza tem zadatek ulega zwykłemu zwrotowi, jeżeli zobowiązanie kupna — sprzedaży zostało rozwiązane z winy lub za zgodą obu stron, jak również w razie niemożności wykonania umowy wskutek okoliczności, za które żadna ze stron nie może ponosić odpowiedzialności, naprzykład w razie spalenia się rzeczy.

SPRAWY SZKOLNE

— **W związku ze zbliżającym się początkiem roku szkolnego** magistrat wynajął szereg lokali po zlikwidowanych obecnie gimnazjach dla szkół powszechnych m. in. wynajęto lokale gimnazjów Wellera, Dzięciełskiej(przy ul. Mickiewicza), Czackiego i t. p.

Z POCZTY

— POCZTA W OGRODZIE BERNARDYŃSKIM. Na czas trwania I. Ogólnopolskich Targów Futrzarskich w Wilnie od 15 sierpnia do 11 września b. r. Dyr. P. i T. uruchamia filję urzędu pocztowego Wilno 1 na terenie targów w ogrodzie po-Bernardyńskim o pełnym zakresie czynności w służbie nadawczej w działach pocztowym i telefoniczno-telegraficznym.

Filja urzędu pocztowego na Targach Futrzarskich będzie czynna: od dnia 15 sierpnia do dnia 18 sierpnia w godzinach od 9 do 14 i od 17 do 19, zaś od dnia 18 sierpnia do 11 września od godz. 9 do 20.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Herbatka.** Sekretarjat Wileńskiego Koła POW. zawiadamia, że w dniu 4 sierpnia (sobota) o godz. 17-ej, w lokalu własnym przy ulicy Ostrobramskiej 16, odbędzie się herbatka miesięczna peowiaków, na której zostanie wygłoszony odczyt „20-lecie wymarszu I Kadrowej". Obecność wszystkich członków konieczna. Sympatycy mile widziani.

SPRAWY LITEWSKIE

— **P. Lindhagen u Litwinów.** P. Lindhagen, złożył wizytę prezesowi Tymcz. Komitetu Litewskiego p. K. Staszysowi. W następnym dniu p. Staszys rewizytował Lindhagena w hotelu Georges'a.

Przedwczoraj p. Staszys wyjechał zagranicę. Zastępuje go prezes Litewskiego T-wa Oświatowego ks. Czybiras. (w).

— **Zjazd nauczycielstwa litewskiego.** 6 bm. o godz. 9 rano w gmachu gimnazjum litewskiego odbędzie się nadzwyczajny zjazd wileńskiego związku nauczycieli litewskich. (w)

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Ogólnopolski zjazd sjonistów.** Przed kilku dniami odbyło się posiedzenie Zarządu Miejskiego Wileńskiej Organizacji Sjonistycznej. — Omawiana była m. in. sprawa najbliższego ogólnopolskiego zjazdu sjonistycznego, który ma się odbyć w Warszawie 26 bm. Wybrana została Komisja (pp. Lipkind, Pinczuk, Zarecki i inni), która ma się zająć wyborem delegatów na ten zjazd.

Wilno liczy 487 uprawnionych do głosowania członków organizacji sjonistycznej, którzy wybierają 9 lub 10 delegatów.

RÓŻNE.

— **Kredyt bezprocentowy.** We środę 25 lipca r. b. odbyło się w lokalu polskiego Spółdzielczego Banku Rzemieślniczego w Wilnie przy ul. Portowej 28 ogólne zebranie członków Towarzystwa „Kredyt Bezprocentowy".

Zebranie zagaił prezes zarządu p. mecen. Bronisław Krzyżanowski, poczem na przewodniczącego zebrania został wybrany p. Bolesław Lauda i na sekretarza p. Michał Ładowski.

Ze sprawozdania wygłoszonego przez p. M. Ładowskiego dowiadujemy się, że za ubiegły okres Towarzystwo wydało ogółem 73 pożyczki 60 osobom na sumę 3675 zł. przeważnie rzemieślnikom lub drobnym handlarzom, którzy skutkiem kryzysu znaleźli się w trudnych warunkach materjalnych. Naturalnie, ilość zgłaszających się była znacznie większa, lecz z braku środków Towarzystwo zmuszone było ograniczyć swoją działalność.

Zebranie zatwierdziło sprawozdanie za rok ubiegły i udzieliło Zarządowi absolutorjum, poczem uchwalono zwrócić się do społeczeństwa z apelem o poparcie usiłowań Towarzystwa przez zapisywanie się na członków, oraz składanie ofiar.

Biuro Towarzystwa mieści się w lokalu Polskiego Spółdzielczego Banku Rzemieślniczego, ul. Portowa 28, telefon 8-22 (konto czekowe P. K. O. 82076) i czynne jest codziennie od 9 do 11 rano i od 5 do 7 wieczorem.

Po dokonaniu drobnych zmian statutowych Ogólne zebranie wybrało przez aklamację Zarząd Towarzystwa oraz Komisję Rewizyjną.

Do Zarządu zostali wybrani p. p. Bronisław Krzyżanowski (prezes), Zygmunt Nagrodzki (wice-prezes), Adam Wolański (skarbnik), Aleksander Rożnowski (zast. skarbnika) i Michał Ladowski (sekretarz).

Do Komisji Rewizyjnej wybrano p. p. Adama Piłsudskiego, Franciszka Walickiego i Jana Mołochowca.

Teatr i muzyka

— **„Katia - Tancerka". Występy J. Kulczyckiej i R. Petera** Dziś w dalszym ciągu grana będzie po cenach zniżonych melodyjna operetka Gildberta „Katia - Tancerka", posiadająca wybitny humor, głęboki sentyment, oraz interesującą akcję sceniczną. W roli Kati Karnej wystąpi znakomita śpiewaczka Janina Kulczycka. W roli Wielkiego Księcia — wybitny artysta operowy Radzisław Peter. Role główne spoczywają w rękach: Łasowskiej, Domosławskiego, Detkowskiego i Szczawińskiego.

Ceny zniżone. Wycieczki korzystają z ulg biletowych.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni".** Wobec wielkiego powodzenia, niedzielne przedstawienie popołudniowe po cen. zniżonych, wypełni barwna operetka Gilberta „Katia - Tancerka" w premjerowej obsadzie z J. Kulczycką i R. Peterem w rolach głównych.

— **Miejski Teatr Letni w Ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś w piątek 3 sierpnia o godz. 8 m. 30 wiecz. drugi dzień gościnnych występów Rosyjskiego Teatru Artystycznego, który doznał jaknajlepszego przyjęcia od publiczności wczorajszej, nie szczędzącej oklasków wszystkim wykonawcom za ich prawdziwie artystyczną grę w sztuce sowieckiej „Cudze dziecko" W. Szkwarkina.

Jutro w sobotę dnia 4 sierpnia o godz. 8 m. 30 w. „Cudze dziecko" W. Szkwarkina.

— **Popołudniówka niedzielna w Teatrze Letnim.** W niedzielę 5 sierpnia o godz. 4 p. p., ostatnie przedstawienie doskonałej sztuki „Cudze dziecko" W. Szkwarkina po cenach propagandowych.

Na wileńskim bruku

Z MOSTU DO WILJI.

Masłowska Julja (Zwierzyniecka 29) usiłowała w celu samobójczym rzucić się z mostu Zielonego do Wilji. Desperatkę uratowali rybacy. Przyczyną usiłowania targnięcia się na życie — porzucenie przez kochanka.

ZMIAŻDŻONA DŁOŃ.

W fabryce wyrabiania i farbowania futer firmy „Seal" (Popławska 30) robotnik Łapis Romuald (Betlejemska 10) doznał zmiażdżenia lewej dłoni i palców. Pogotowie Ratunkowe odwiozło Łapisa do szpitala żydowskiego.

OBIECAŁ OŻENIĆ SIĘ...

Bujwoł Anastazja (Holendernia 2) zameldowała w policji, że Kościukiewicz Jan, zam. tamże, wyłudził od niej obiecując się z nią ożenić 700 zł. w gotówce i ubranie, na ogólną sumę 930 zł. Po dokonaniu powyższego Kościukiewicz porzucił Bujwołównę.

PORZUCONE MALEŃSTWA.

W Opiece Społecznej Magistratu nieznani rodzice porzucili 2 chłopców: Henryka, lat 5 i Ryszarda, lat 4. Dzieci ulokowano w Zakładzie SS. Salezjanek.

W Wydziale Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego nieznani rodzice pozostawili chłopca w wieku około 6 lat.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. Administracja czynna od godz. $9^{1}/_{2}$—$3^{1}/_{2}$ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. $9^{1}/_{2}$—$3^{1}/_{2}$ i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową ił dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis